

Łódź, 18 X 1906 r.

Cena 6 groszy.

Rok IX.

Nr 232.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw. św. Łukasza Ew.
Piąt. św. Piotra z Al.
Sob. św. Ireny
Niedz. św. Jana Kant.
Pon. św. Kordulii P.
Wt. św. Seweryna B.
Sr. św. Rafała Arch.

Wschód słońca: godz. 6 m. 31
Zachód słońca: godz. 4 m. 59
Dług. dnia: godz. 10 m. 28

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartalnie " 2 " —
Miesięczn. " - " 68
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 ko. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " - " 85

Redakcja

w Łodzi,

ul. Przejazd № 8.

Nr. telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 18 października 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Fabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). **Reklamy i Nekrologi** po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. **ARTYKUŁY** bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

OGŁOSZENIE.

Biuro dzienników p. T. Jastrzębskiego w Łodzi naraziło na wielkie straty zarówno nasze piśmo, jak i naszych Szanownych prenumeratorów. Zerwaliśmy też z p. Jastrzębskim wszelkie stosunki; za wnoszoną w tem biurze przedpłatę nie bierzemy więc żadnej odpowiedzialności. Jednocześnie zawiadamiamy, że, chcąc wynagrodzić poniesione, wskutek niedbalstwa p. Jastrzębskiego, przez naszych odbiorców w Łodzi straty, udzielimy bezpłatnie komplety „Tygodnika ilustrowanego” za kwartał 3 ci tym wszystkim prenumeratorom, którzy wniosą opłatę na kwartał 4-ty w Agentarzę naszej „**Promień**” w Łodzi, ul. Piotrkowska 81.

Administracja „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO”
w Warszawie.

Ogłoszenie.

Czasowy wojenny generał-gubernator piotrkowskiej gubernii 15 (2) października za № 4876 polecił zawiadomić związek przemysłowców, fabrykantów oraz właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, jak również pracowników i robotników tych zakładów, że wydane w d. 12 października (29 września) postanowienie obowiązujące o odpowiedzialności za wypłatę robotnikom za dni bezrobocia, nie wyklucza jednakże możliwości zamknięcia fabryk i zakładów handlowo-przemysłowych oraz wystąpienia winnych z miejsca zamieszkania lub też z granic kraju.

W postanowieniu obowiązującym o tem nie wspomniano, gdyż odpowiednie wskazania znajdują się już w prawach, mianowicie w „Przepisach o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym” (dodatku do art. 23 Ogóln. Instr. Gub. tom II Zbioru Praw Cesarstwa Rosyjskiego, wyd. 1892 roku), gdzie w art. 19, punkty 12 i 16 powiedziano, że generał-gubernator lub też upoważniona przezeń władza mają prawo:

Punkt 12. Wydawać rozporządzenia o zamknięciu wszelkich wogóle zakładów handlowo-przemysłowych na pewien termin lub też na cały czas postanowienia obowiązującego.

Punkt 16. Zabraniać poszczególnym osobom przebywania w miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym.

O powyższem podaję do publicznej wiadomości.

Łódź, 16 (3) października 1906.

Policmajster m. Łodzi

radca stanu Chrzanowski.

OKÓLNİK

Arcybiskupa poznańskiego.

W ubiegłą niedzielę odczytano we wszystkich kościołach archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej następujący okólnik Arcybiskupa ks. Stablewskiego:

„Setki podań z niezliczonymi podpisami przez rodziców Mi nadesłane, a wyrażające boleść ich z powodu niedostatecznej nauki religii dla dzieci skutkiem coraz większego wypierania języka ojczystego, poruszyły głęboko Moje arcypasterskie serce, aczkolwiek już poprzednio dobrze znałem żal i trwogę rodzicielską o religijne wychowanie i przyszłość młodzieży. Widziałem Ja podczas wizytacji Moich pasterskich, jak szybko poziom wiedzy religijnej i poczucie obywatelskości dobiegł w młodszych pokoleniu się cofa, przekonałem się o tem naczynie, a czego nie dostrzegłem, wykazały Mi spostrzeżenia Czeigodnych obywateli naszych ks. Biskupów, oraz żale rodziców lub duszpasterzy. Dlatego też w głębokiem przekonaniu Mojem, z jakim zawsze przemawiałem za nauką religii w języku ojczystym, oraz wskutek doświadczeń smutnych zebranych, żadnej nie zaniedbałem sposobności, ażeby języka ojczystego w nauce religii bronić lub o jego przywrócenie się starać.

Z każdego wypadku, o jakim mnie doszła wiadomość, nowy brałem powód do usilnych starań w tym względzie, jak to już całemu Duchowieństwu niedawno obszernie wykazałem. I na tem stanowisku, że tylko nauka religii w języku ojczystym zdolna jest młodociane serce urabiać, do poznania i miłości Boga zagrzewać i tworzyć podstawy silne i niewzruszone dla całego życia, na tem to stanowisku trwałem zawsze, jego wszędzie i wszelkimi przysługującymi Mi sposobami broniłem i na niem póki życia Mojego Mi stanie, trwać będę.

Jakże miałoby też być inaczej.

Przecież przekonanie to, które i Wy, ukochani rodzice, ze Mną dzielicie, to nie przekonanie tylko Moje lub Wasze osobiste, to nie przekonanie nowe lub zmienne, ale zasada Kościoła Chrystusowego, której ten Kościół nasz św. przez wszystkie wieki swojego istnienia przestrzegał i przypominał. Zebrani na wielkim onym Soborze Trydenckim w wieku XVI-ym biskupi jasno i niedwuznacznie jako naukę Kościoła św. oznaczyli, że prawdy katechizmowe w języku ludu podawane być mają. Synody krajów poszczególnych, jak: wormacki, ołomuniecki, u nas zaś synody łucki i wileński i tyle innych tę samą zasadę do poszczególnych szczepli i narodów stosować nakazywały.

Jeżeli dotąd nie podnosił głosu Mojego, by Was zapewnić, że porówno z Wami boleję i że nie spuszczałem z oka tej sprawy tak ważnej, bo rozstrzygającej o religijnej przyszłości Waszych dzieci rodzonych, a dzieci równocześnie Kościoła, to dla tego, że zawsze jeszcze szukałem dróg i środków do uzyskania zmiany zapatrywań władzy. Wśród cierpień ciężkich skutkiem choroby, przez niezbadaną wolę Boga Mi zesłanej, najwięcej Mnie bolały lzy i błagania Wasze, których ukoić nie byłem w możności. W bezsennych nocach szukałem zawsze sposobów przywrócenia Wam ulgi i naprawienia szkód duchowych, jakie dźwiałwa Wasza ponosi.

Nie pozostaje nam teraz, jak abyśmy złączeni we wspólnej boleści serca uzupełniali szkolną naukę religii — domową i kościelną naukę. Niechaj domy Wasze staną się odtąd szkołą św., a w naszych świątyniach niechaj tem gorętsze wznoszą się modły, by Opatrzność Boża roztoczyła Swoją szczególniejszą opiekę nad tą dźwiałwą, która ma od nas przejąć spuściznę wiary.

W tym celu ponownie proszę Wielebne Moje Duchowieństwo, tak skore zawsze do pracy ofiarnej, aby z większą jeszcze, niż dotąd gorliwością, oddawało się katechizacji młodzieży. A Was, ukochani rodzice, z którymi, gdzie chodzi o wiarę i Kościół, zawsze byłem i będę, wzywam do tem staranniejszego zajęcia się wychowaniem Waszych dzieci. Wspólnie zaś prosimy Pana Boga o Jego łaski i błogosławieństwa w myśl św. Pawła: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia a Bóg wszelkiej pociechy, który nas cieszy we wszelakiem utrapieniu naszym.” (II do Kor. 1).

Autonomia Galicyi.

We Lwowie odbyło się zgromadzenie obywatelskie, zwołane przez stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Salę wypełniła szczerze publiczność, przeważnie inteligencja, w tem wiele wybitnych oso-

bistości. Tematem obrad była sprawa rozszerzenia autonomii Galicji. Zaproszenia rozsyłał komitet z prezydentem miasta, Michalskim, na czele. Referował poseł Głabiński; przemawiali: wiceprezydent miasta Rutowski, radni: Adam, Aschenaze, Dwernicki, dalej Stroński, Buchalski i Mańkowski.

Uchwalono trzy następujące rezolucje:

1) Zgromadzenie uznaje konieczność przeprowadzenia w obecnej kadencji rady państwa reformy wyborczej, a zarazem dążąc w myśl narodowych tradycji politycznych i w myśl najżywniejszych interesów i długoletnich pragnień ludności krajowej do usamodzielnienia kraju — uważa za rozszerzenie autonomii za konieczne i możliwe w tej jeszcze kadencji, oraz żąda, aby przed ostatecznym załatwieniem w radzie państwa rewizji konstytucji z roku 1867 i reformy wyborczej nadana była Królestwu Galicji w drodze ustawodawczej autonomia, obejmująca co najmniej sprawy języka urzędowego i organizacji władz krajowych, sprawy szkolnictwa, sprawy gospodarcze, sprawy finansów krajowych, oraz odpowiedzialność władz krajowych przed sejmem.

2) Zgromadzenie potępia stanowczo wszelkie zabiegi, obliczone na obalenie reformy wyborczej.

3) Zgromadzenie uważa za konieczne, aby sejm na najbliższej sesji uchwalił na demokratycznych zasadach, opartą reformę wyborczą ordynacji krajowej.

„Rosyjska Agencja telegraficzna” rozesała następujący telegram:

„Poruszona przez duchowieństwo rzymsko-katolickie sprawa uzyskania pozwolenia na posiadanie broni z powodu trwających w Rosji, a w Królestwie Polskiem w szczególności, niepokojów, wywołała szeroką wymianę korespondencji. Sprawa, z powodu, że względem wszystkich, co się dzieje w Królestwie Polskiem, rząd zachowuje się z nadzwyczajną ostrożnością, nie została rozstrzygnięta na korzyść duchowieństwa katolickiego. Zdaniem sfer rządowych, przytoczone przez duchowieństwo polskie motywy, przemawiające za udzieleniem pozwolenia, nie mają zasady już dla tego samego, że duchowni muszą składać ofiary bezkrywe przed ołtarzem, przeto noszenie broni nie da się pogodzić z duchownym ich powołaniem. Udzielenie pozwolenia na noszenie broni przez liczne w Królestwie Polskiem duchowieństwo katolickie dałoby możność utworzenia armii ludzi uzbrojonych nie na rzecz państwa rosyjskiego. Z uwagi przeto na istotnie istniejące w Królestwie Polskiem położenie krytyczne, duchowieństwo do osobistej swej obrony może używać strażysk kościelnych.”

Wiadomość ta niezrozumiała, ponieważ tutejsze du-

chowieństwo katolickie żadnych starań w tej sprawie nie podejmowało; podobno starali się o to kozłowi.

W departamencie spraw duchownych wyznań obcych — jak donosi „Warsz. Dniw.” — układane są obecnie przepisy czasowe, dotyczące sekty kozłowitów. Według tych przepisów, do czasu wydania prawa ogólnego o sektach i stowarzyszeniach religijnych, związek kozłowitów będzie uważany za sektę uznaną przez władzę, przyczem wyznawcy jej będą mogli bez żadnych przeszkód spełniać wszelkie praktyki religijne. Prócz tego, wybrany i utrzymywany przez kozłowitów duchownym ma być wolno odprawiać nabożeństwa, wygłaszać kazania, dopełniać chrztów, ślubów, pogrzebów w kościołach i domach modlitwy, wnieślionych kosztem ofiar dobrowolnych kozłowitów. Wreszcie wyznawcy sekty kozłowitów będą mogli zakładać własne gminy religijne, pod warunkiem uprzedniego złożenia do zatwierdzenia ministra spraw wewnętrznych ustawy zasadniczej.

Sprawa przeniesienia instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa z Puław do jednego z większych miast Cesarstwa — jak donoszą dzienniki petersburskie — została przekazana ministrowi oświaty. Jednocześnie poruszony został projekt oddania tego zakładu naukowego pod zawiadywanie głównego zarządu urzędnika rolnego i rolnictwa.

Do kancelarii gubernatora ufińskiego i orenburskiego napływają w ostatnich czasach w wielkiej ilości podania baszkirów „prawosławnych,” proszących o pozwolenie porzucenia narzuconego im prawosławia i przejścia na mahometanizm, stale przez nich wyznawany. „Ufiński Wied.” denuncjuje, że wszystkie te podania zredagowane są w tej samej formie i nawet na blankietach z drukowanym tekstem.

„Pet. Gaz.” donosi, że w dniu 30-y m. b. m. będą ogłoszone przepisy czasowe o rozszerzeniu praw włościan i staroobrzędowców. Przepisy te będą następnie rozważane zaraz po otwarciu Dumi. Co się tyczy równoprawienia żydów i innych narodowości, to sprawa ta rozstrzygnięta będzie dopiero przez przyszłą Dumę.

Pod przewodnictwem towarzysza ministra wojny gen. Poliwanowa odbyła się narada wyższych dygnitarzów wojskowych w sprawie zastosowania do wojskowych okólnika rady ministrów, zabraniającego pozostawiania na służbie rządowej należących do partii opozycyjnych. Niektórzy członkowie komisji wyrazili życzenie, aby wojskowym wolno było należeć do partii monarchicznych, jak np. do związku narodu rosyjskiego.

Dzienniki petersburskie donoszą, że minister spraw wewnętrznych rozesał do gubernatorów okólnik, w którym poleca używać jaknajenergiczniejszych środków do ściągania podatków, a uchylających się od ich wnoszenia pociągać do odpowiedzialności sądowej.

Był członkiem Dumy państwowej, prof. L. Petrażycki, był przed paru dniami wzywany do sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, celem złożenia zeznań w sprawie odezwy wyborczej. Podczas indagacji obecny był prokurator izby sądowej petersburskiej, Kamyszański.

Jak donosi „Praw. Wlastn.” w ostatnich czasach tyfus brzuszny skonstatowano w guberniach: kazańskiej, samarskiej, ufińskiej, niższenowogrodzkiej i kostromskiej. W guberniach tych wśród włościan panuje wielki głód.

W Kijowie obraduje od kilku dni zjazd „istotno ruskich ludź”. Z tego powodu w „Mosk. Wied.” ukazał się artykuł Gringmutha p. t. „Monarchiści i rząd”, w którym powiedziano, że „związek ludzi rosyjskich” na zasadzie swego programu nistylko może, ale nawet powinien walczyć z rządem, jeżeli rząd dąży do celów niezgodnych z ideałami monarchistów. Wyrażając następnie w imieniu „związku ludzi rosyjskich” uznanie przesłowi rady ministrów Stołypinowi, Gringmuth pisze: „Oto zasługi Stołypina wobec Rosji, które mogą być zapisane w rubryce aktywów jego formularza: 1) rozpędzenie Dumy, 2) oddanie pod sąd (choć, niestety, nieco spóźniony) zdrajców wyborczych, 3) zabronienie zjazdu kadetów (na który jednak p. Gerard, serdeczny przyjaciel hr. Wittego, pozwolił w Helsińforsie), 4) zaprowadzenie sądów wojennych polowych, 5) mianowanie gubernatorami kilku ludzi, gorąco oddanych Samowładnemu Monarsze.”

„Pet. Wied.” podają opis aresztowania przybyłych do Petersburga anarchistów. W dniu 11 b. m. pociąg z Odessy przybył do stolicy państwa dziesięciu anarchistów z Genewy. O wyjeździe ich z tego miasta policja była uprzedzona. W chwili opuszczenia przez nich wagonów tajni agencji policji poznali jednego z nich, niegdyś dobrze znanego policji studenta uniwersytetu petersburskiego. Podąższy z nim do mieszkania, agenci dokonali ich aresztowania. Podczas rewizji w pakunkach anarchistów znaleziono wiele materiałów wybuchowych i dynamitu w paczkach przeszło 30 fan.

— Gdzieś tam, Monkhouse Lee. — Gdyby nie pomoc naszego sąsiada z góry, nie wiem, co bym z tobą zrobił.

— A, to Abercombe Smith! — powiedział Bellingham, przyglądając się gościowi. — Jesteście bardzo mili, żecie przyszli, kolego. Jakież ja byłem głupi, mój Boże! Jakież ja byłem głupi!

Objął głowę rękami i począł się śmiać, jak histeryk.

— Posłuchajcie mnie — odezwał się Smith tonem rozkazującym, biorąc Bellinghama za ramię. — Nerwy wasze zupełnie się rozigrały. Musicie zaprzestać tych nocnych żarcików z mumią, albo straciecie rozum. Obecnie podobni jesteście do paczki przewodów elektrycznych.

— Chciałbym wiedzieć, czy wy, kolego, zachowalibyście się spokojnie, gdybyście widzieli to, co ja...

— No, cóż to takiego?

— O, nie, chciałem tylko powiedzieć, że nie byłibyście również spokojni, spędziwszy noc w towarzystwie mumii. Zupelną przyznaję wam słusność i wiem, że w ostatnich czasach nadużyłem trochę swych sił, ale obecnie czuję się zupełnie dobrze. Nie odchodźcie jednak. Poczekajcie jeszcze chwilę, ażebym zupełnie przyszedł do siebie.

— Tu jest strasznie duszno — odezwał się Lee i otworzył okno.

— Czuć tu zapach gumy balsamicznej — powiedział Bellingham i wzięwszy kilka listków palmowych, spalił je nad lampą.

Gesty, gryzący dym napelniał pokój.

— Jest to święta roślina, roślina kapłanów — objaśnił. — Czy znacie języki wschodnie? — zwrócił się do Schmitha.

— Ani jednego wyrazu.

(d. c. n.).

4)

Conan Doyle.

Nr. 249.

(Dalszy ciąg — patrz № 226).

Przed stołem w dużym drewnianym fotelu siedział właściciel tego dziwnego apartamentu. Głowę miał odrzuconą w tył, a otwarte oczy były wlepione z wyrazem przerażenia w wiszącego na suficie krokodyla. Przez zsiniałe usta wydobywał się ciężki, głośny oddech.

— Boże, on umiera! — wykrzyknął Monkhouse Lee.

Był to zgrabny, elegancki młody człowiek, z oliwkową cerą i czarnymi oczyma, bardziej hiszpańskiem, niż angielskim, co nadawało twarzy jego wyraz żywości, włściwej rasom celtyckim i stanowiło wybitny kontrast z anglo-saską powagą Abercombla Smith'a.

— Sądę, że jest to tylko zemdlenie — powiedział młody medyk. — Przenieśmy go na kanapę. Cóż za zbieranina w tym pokoju! Trzeba mu rozpiąć kołnierz i wlać do ust trochę wody. Co u diabła mu się stało?

— Nie wiem. Posłyszałem krzyk i jako dobry sąsiad, przybiegłem natychmiast. To bardzo uprzejmie z waszej strony, kolego, żeście przyszli także.

— Serce jego bije, jakby miało pęknąć — powiedział Smith, kładąc rękę na piersiach zemdłego. — Doznał zapewne jakiegoś przestachu i to sprawiło ten taniec nerwów. Pokroplę go wodą. Jakież okropny wyraz twarzy! Rzeczywiście, nie tylko wyraz, lecz i barwa i rysy twarzy Bellinghama były jakieś dziwne i niestandardne. Nie

samo tylko przerażenie musiało być przyczyną tej strasznej bledości, świadczącej o zupełnym braku krwi.

Chociaż jeszcze dość otyły, musiał być nim pierwsi więcej, bo skóra na ciele, jakby ściągnięta, układała się w niezliczone zmarszczki i fałdy. Włosy na głowie były zjeżone, a uszy szeroko odstawały od twarzy. Zrenice szarych, ślęgle otwartych oczu, jakby w ekstazie, wpatrzone były w jeden punkt. Smith nie wątpił ani na chwilę, że przyczyną całego zajścia musiał być jakiś wielki przestach i w tej chwili przypomniało mu się wszystko, co mówił Hastie.

— Co u diabła mogło go tak przerazić? — zapytywał.

— To mumia.

— Mumia? Jakto?

— Nie o tem nie wiem, ale ona jest tak strasznie odrażająca. Chciałbym, żeby się już raz z nią rozstał. To już drugi raz tak mnie przestrasza. Zeszłego roku było to samo. I wtedy znalazłem go w takim samym stanie naprzeciwko tego straszdyła.

— Cóż on robi z tą mumią?

— A, to jest wariat! Ma zupełnego bzika. Studya nad tą mumią roznamiętniają go i wie już o niej z pewnością więcej, niż wszyscy uczeni angielscy. To jest doprawdy rozpacz! A, zaczyna przychodzić do siebie.

Słabe zaróżwienie pojawiło się na bladej twarzy Bellinghama, a powieki jego lekko drgnęły. Wyciągnął ręce, zaczął silniej oddychać i nagle podniósł głowę i odzyskał przytomność. Rzucając wzrok na mumię, drgnął całym ciałem, poczem chwycił papyrus, wrzucił go do szuflady i zamknawszy na klucz, opadł na poduszki kanapy.

— Co się stało? Dlaczego wy tu stoicie? — zapytał.

— Wzywałeś ratunku i przeraziłeś nas okro-

Wykrycie bandytów w Warszawie.

«Kurier Warszawski» podaje następujące bliższe szczegóły o wykryciu bandytów w Warszawie:

Od kilku miesięcy miasto nasze było formalnie łupione przez dziedziczących bandy, rabujące w każdej porze dnia i na najruchliwszych ulicach, wpadające do sklepów, fabryk i mieszkań, drwiąc ze wszelkich straży i samoobrony i nie cofające się w swoich operacjach przed najpotworniejszymi morderstwami. Wylawszy sporo krwi bezbronnym lub broniącym swego mienia obywateli, rzucili postrach na miasto, sparaliżowali swobodę ruchów, oddziałali fatalnie na handel, słowem stali się klęską kulturalnego miasta, zatruwając jego atmosferę wyziewami zbrodni i oddając je na pastwę ludzi-zwierząt.

Charakter popełnianych rozbojów, ich planowość i sprawność wykonania pouczyły, iż działają tu nie jakieś luźne watahy, lecz zorganizowane i wyćwiczone bandy, mające swoją rozgałęzioną organizację wywiadowczą, obmyślającą plany sztab kierowniczy i wymuszonych, na wszystko gotowych wykonawców. Byli to zarazem karani i dobrze zaprzysiężeni szeregowcy, bo przez długi czas nie powstał wśród nich rozdźwięk, który doprowadziłby do zdrady umysłowej lub przypadkowej, a przez nią zdemaskował bandę. Że tak było w istocie — przekonało późniejsze śledztwo. Banda owa zorganizowana była nie z zawodowych, luźnie dobranych opryszków, znanych policyi, lecz — z odpadków partyjnych, z szumowin robotniczych, z jednostek dawniej może w gruncie uczciwych, ale obalamuczonych niejasnymi hasłami, które padły na umysły niewyrobione i na dusze niehartowane i przerodziły się w najszybszy kakol.

Dopóki banda działała w zamkniętym kole swoich dziedziczących oblakańców — trzymała się w gestym mroku, którego najbystrzejsze oko śledcze przeniknąć nie zdołało. Niebawem jednak do organizacji swojej dopuściła znanych policyi rzeźmieszków Władysława Puchalskiego z jego kochanką zwaną „Belgotką” i Maksymiliana Sobola, i to było pierwszą niecią, po której władze śledcze wpadły na ślad kłębka.

Jak sobie czytelnicy przypominają, przed kilku miesiącami w sposób zagadkowy, w mieszkaniu przy ulicy Zielnej № 17 zamordowany został Puchalski, w restauracji przy ulicy Śliskiej zginęła owa „Belgotka”, której nazwisko dotychczas nie jest wiadome, a jednocześnie zabito Sobola. Trójca ta padła za ręk „organizacji”, która obawiała się zdrady. Trzy te morderstwa dały władzom śledczym wskazówkę do kierunku poszukiwań, które, przy pomocy późniejszych wypadków, posłużyły do wykrycia całości, wprost zdumiewającej swoimi szczegółami.

Jednym z tych późniejszych wypadków, najowocniejszym w skutkach, było niedawne ujęcie przy ul. Hożej pod № 35 bandyty Józefa Makowskiego, w chwili uplanowanego napadu na sklep spożywczy. Jak wiadomo, zginął przytem agent policyjny, Kołysz, oraz drugi bandyta, Józef Szyszkowski, zwany „Zagraniczny”. Makowski został przez sąd polowy skazany na śmierć i stracony. Przed śmiercią atoli wyznał szczerze wszystko, co wiedział o swoich „kolegach”, a że brał udział prawie we wszystkich „operacjach” bandy, więc wiedział bardzo dużo.

Wobec zeznań Makowskiego, odsłaniających całą machinę bandycką, ujęci za jego wskazówkami inni członkowie bandy zeznają jeden po drugim wszystkie szczegóły swojej działalności, która w świetle tych zwierzeń przedstawia się jak następuje:

Przed kilku miesiącami utworzyła się w Warszawie organizacja pod nazwą „Zmowa robotnicza”, której celem było rabowanie pieniędzy ludzom zamożnym, kupcom, fabrykantom, kapitalistom i t. p., ochrzczonej ogólnym mianem „burżujów”. Do terenu operacji włączone były i wszelkie instytucje kasowe rządowe. Zdobywane tą drogą pieniądze miały być oddawane partynom skrajnym na zakup broni i t. p. Dotychczas niema żadnych danych pozytywnych, aby partye skrajne korzystały z tych nieproszonych usług. Wiadomo natomiast, iż niejednokrotnie protestowały przeciw bandytyzmowi, a jednocześnie względem bandytów stosowały najsurowszy terror, za-

bijając członków „Zmowy robotniczej” przy każdej sposobności.

„Zmowa robotnicza” ze swej strony, podsywając się pod owe partye, wcale nie usiłowała dzielić się krwawymi łupami, ale zagarniała je dla siebie niepodzielnie.

Na czele tej organizacji stał najstarszy wiekiem, bo lat 40 liczący szczwany opryszek, Bronisław Iwanowski, znany pod mianem „Abrahama”. Był on niejako twórcą całej partyi, a zarazem jej kierownikiem. On poddawał pomysły, układał plany, musztrował szeregi i wogóle był sprężyną wszystkich operacji, nie biorąc atoli żadnego udziału w ich wykonaniu. Wyjątek stanowił pamiętny napad na wóz firmy „Noblesse” przy Świętojańskiej, gdzie Iwanowski był czynny, ale, jak brzmią zeznania bandytów, była to „operacja” zupełnie „pewna”, i przywódca nie potrzebował obawiać się „zasypki”.

Do grona „Zmowy robotniczej” weszli następujący bandyci: Władysław Majteczak, zwany „Napoleonem”, późniejszy zabójca Sobola, Puchalskiego i Belgotki; brat Andrzej Majteczak, przezwany „Wszystcy”, Józef Makowski, zwany „Doktor”, Józef Szyszkowski („zagraniczny”), Karol Ferers („Skalon”), Józef Kozłowski („Gubernator”), Józef Grabowski („Górniak”), Wacław Kozicki („Narodowiec”), Jan Tomaszewski („Azyat”), Jan Byk („Dziadek”), Bolesław Zaremba, Aleksander Wilk, Leon Zinda, Stanisław Jabłoński, Wład. Puchalski, Maksymilian Sobol, kochanka Puchalskiego „Belgotka”, Wojciech Mielczarek („Mufka”) i kilku innych niewiadomego nazwiska, z „patriarchą” Iwanowskim na czele.

Banda ta obrała sobie za wodza wykonawczego Władysława Majteczaka, który do tej chwili jednak mimo wszelkie dowody i zeznania swoich podkomendnych, uparcie zapiera się wszystkiego. Pomoćnikiem wodza był brat jego, Andrzej Majteczak, jeden z niużytych dotychczas bandytów.

Prawie jednocześnie powstała druga banda, utworzona również z odpadków partyjnych, do której składu należeli następujący bandyci: Józef Ziemnicki (Szliet), Józef Rybiński (Waryat), drugi Rybiński (Brat), Władysław Łukasiak (Artysta), Jan Rudak (Jastrząb), Józef Szczepański (Wdowiec), Paweł Kalinowski (Pawelek), Emil Dąbrowski (Błękitny), Gustaw Dąbrowski (Musat), Stanisław Ostapa (Jasny), Ignacy Kozuń (Gołąb), Jan Grodzki (Zero), Julian Pionki (Biały), oraz niewiadomego nazwiska „Konrad”, „Gabinet”, „Stójkowy” i „Grek”.

I ta banda wybrała sobie wodza, którym był Józef Rybiński, zwany „Waryatem”. Smiały ten bandyta był sprawcą morderstwa, dokonanego z polecenia jednej z partyi skrajnych na osobie s. p. Rzędkowskiego, właściciela piekarni w Mokotowie. Skazany na 15 lat ciężkich robót za to zabójstwo partyjne, Rybiński oddany został pod obserwację do szpitala dla oblakańców w Tworakach, z kąd go atoli wkrótce wraz z drugim wprowadzono. Do tej chwili Rybiński uważany był za członka „bojówki” jednej z partyi skrajnych. Po ucieczce z Tworak zadeklarował się jak bandyta.

Zaznaczone powyżej zeznania przedśmiertne Rakowskiego i innych tak charakteryzują powstanie tej drugiej organizacji bandyckiej. Prawie wszyscy jej uczestnicy byli przedtem członkami bojówki partyi socjalno-demokratycznej, z której polecenia podobno wykonali pamiętny napad na IV Tow. wzajemnego kredytu przy ul. Królewskiej. Po wręczeniu partyi zrabowanej sumy, otrzymać mieli za trady swoje po 5 rb. To ich zniechęciło do bojownictwa partyjnego i rzuciło na drogę samodzielných operacji na własny rachunek. Gdy partya rzeczona zorientowała się w tej sprawie, kilkakrotnie potępiła tę bandę i usiłowała ją zniszczyć.

Obie bandy wymienione działały w ciągłym z sobą porozumieniu, planując wspólne rozboje. Przystępowano do tych czynów po uprzednim skrupulatnym obmyśleniu wszystkich szczegółów „akcyi”. Cwiczone się do tego w mieszkaniach, lub na otwartem powietrzu, badano teren, dokonywano napadów próbnych — słowem, stawano do roboty w pełnym rynsztunku strategiczno-taktycznym. To też napady te zdumiewały swoją sprawnością i jak wiemy, udawały się, pozwalając złoczyńcom prawie zawsze ucieść bezkarnie.

W ten sposób dokonano pamiętnych napadów: na Kasę przemysłowców przy ul. Zgoda, gdzie padł ranny bandyta Gustaw Dąbrowski (o-

becnie siedzi w cytadeli); na kasyera firmy Rudzkiego przy budowie trzeciego mostu; na płatnika Kleina przy budowie domów hr. Branickiego przy ulicy Smolnej; na wóz firmy „Noblesse” przy ul. Świętojańskiej; na kantory firm węglowych Gątnickiego przy ul. Siennej pod nr. 84 i Borkowskiego przy ul. Twardej; na sklepy monopolowe przy ul. Młynarskiej pod nr. 16 i Wroniej pod nr. 5; na sklep przy ul. Hożej pod nr. 35 i wiele innych drobniejszych.

Jednym z najczynniejszych w tych napadach był ów Józef Rybiński („Waryat”), którego przed kilku tygodniami postrzelił patrol na ulicy Prostej pod nr. 44. Rybiński szedł ze swoją kochanką i na widok patrolu zaczął uciekać. Patrol dał ognia, raniąc dziewczynę, ta zaś w cyrkule zdradziła mieszkanie Rybińskiego. Gdy wkrótce weszła tam policyja, Rybiński bronił się i postrzeliwszy rewirowego Sipowicza, wybiegł na ul. Prosta, gdzie atoli padł, ugodzony trzema kulami karabinowymi. Odwieziony do cytadeli, umarł tam w kilka dni.

Łupy, zdobywane przez bandytów, musiały być obfite, skoro wielu z nich zdołało, mimo hułastycznego życia, zaoszczędzić sobie spore kapitałki. Po Rybińskim zostało podobno 6,000 rb., po innych 2,000 i mniej.

Bandyci próbowali wypraw i na prowincję. Udali się np. pieszo z jedną z kompanii do Częstochowy na pamiętną uroczystość sierpniową, ale silna straż bezpieczeństwa, zorganizowana na Jasnej Górze, sparaliżowała wówczas ich rozległe plany.

Dotychczas ogółem w mieście naszym zdołano ująć 49 bandytów, a w ich liczbie są: Iwanowski, A. Majteczak, Kozłowski, Grabowski, Wilk, Byk, Zinda, Mielczarek, Łukasiak, Dąbrowski, Kozuń, Pionki i kilku innych. Policyja jest na tropie reszty i może zdoła ich ująć.

Schwytano jednak i garść luźnych „operatorów” bandyckich, nie należących do „organizacji”. Tych, niestety, jest widocznie w mieście naszym jeszcze wielu, skoro po tak obfitym „polowie” bandytyzm prawie się nie zmniejszył. Od pewnego czasu niema wprawdzie owych zuchwanych napadów zbiorowych na instytucje i kasy, ale to zasługa wzmożonej ostrożności, nietrzymania pieniędzy pod ręką, urządzeń ochronnych i samoobrony. Bandytyzm pozostał. Dowodem niedawny napad na mieszkanie mecenasa Dębskiego, zakończony tragicznym zgonem s. p. Gadomskiego; dowodem codzienne niemal rabunki uliczne, jak choćby wczorajsze uplanowane ograbienie p. Osterloffa — wreszcie jak zaraza szerzące się okradanie sklepów i mieszkań.

Straszny wrzód rozrósł się w organizmie naszego miasta, zaraził jego niziny, rozpętał wszystkie złe jego siły, a drzemające w kałużach męty wzbili do wyżyn fali, rozlewającej się naokół i ziejącej zarduchem zdziczenia i zbrodni.

Wrzód ten pęktł obecnie! Oby udało się zagoić po nim skołatany organizm Warszawy i przywrócić jej to zdrowie, którego tyle jej dla pracy twórczej potrzeba!

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Bratunię. Jutro Ziemowita.

TEATR VICTORIA. Dziś po raz pierwszy „Ogniem i mieczem” przeróbka z pow. H. Stenkwicza. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem.

— Jutro „Otello”, tragedia Szekspira. Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

OPERA WŁOSKA. Jutro w teatrze „Apollo” opera Verdiego „Rigoletto”. Początek o godzinie 8 wieczorem.

ZACIĄGAJCE SIEBIE I INNYCH W SZEREGI MACIERZY SZKOLNEJ!

KRONIKA.

Uniwersytet ludowy. Wczoraj, o godz. 7-ej wieczorem, w gmachu Szkoły Rzemiosł (Wodna № 9) odbyło się otwarcie Uniwersytetu ludowego Polskiej Macierzy Szkolnej.

Do zgromadzonych słuchaczy, którzy zapisali się na kilka przedmiotów, przemówił dr. Antoni Rząd, zaznaczając na wstępie, iż pierwotnie, gdy

przystępowano do zorganizowania Uniwersytetu ludowego, zachodziła obawa, czy znajdzie się odpowiednia liczba słuchaczy, oraz prelegentów. Obawy te jednak okazały się płonne, gdyż do tychczas zapisało się około 500 studentów, a osób, które wyraziły gotowość prowadzenia wykładów, znalazła się pokaźna liczba.

Tym sposobem można już przystąpić do otwarcia projektowanego oddawna Uniwersytetu ludowego.

Wspominając o zadaniach świeżo powołanej do życia instytucji, dr. Rząd zwrócił uwagę słuchaczy, iż uniwersytet ludowy jest instytucją bezpartyjną, że w uczelni chodzi tylko o czystą wiedzę, niezaprawioną żadnymi politycznymi tendencjami; nadmieniał przytem, że z wykładów korzystać może każdy bez względu na wyznanie; nauka bowiem, wiedza, dowodził dr. Rząd, nie zna wyznań.

Następnie dr. Rząd oznajmił zgromadzonym, że słuchacze podzieleni zostaną na komplety, które słuchać będą w oznaczone dni i godziny przedmiotu, na jaki się zapisali.

Komplety (w których najwięcej będzie 50 osób) gromadzić się będą w oddzielnych salach.

Wczoraj nastąpiło zapoznanie się wzajemne słuchaczy z prelegentami. Każdy z prelegentów porozumiał się z grupami przyszłych słuchaczy co do dni i godzin wykładów języka polskiego, arytmetyki, literatury i historii polskiej.

Dla wykładów arytmetyki, stosownie do uzdolnienia słuchaczy utworzono dwa komplety—niższy i wyższy.

Tymczasowo ułożono na tydzień bieżący następujący program wykładów: dziś, t. j. w czwartek od godz. 7-ej do 8-ej wieczorem—język polski; piątek: od godz. 7 do 8-ej wieczorem—arytmetyka (komplet niższy); sobota: od godziny 7-ej do 8-ej—arytmetyka (kurs wyższy); niedziela: od godz. 2 do 3-ej—język polski, od 3 do 4-ej—literatura, od 4 do 5-ej—historia Polski, od 5 do 6-ej—luźny wykład o Mickiewiczu.

Wszystkie wymienione wykłady odbywać się będą w salach Szkoły Rzemiosł (Wodna № 9).

Jest to, jakżeśmy zaznaczyli, tymczasowy program. Podział zaś ostateczny słuchaczy na komplety i ułożenie rozkładu godzin wykładowych nastąpi w tygodniu przyszłym.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby mieszkańcy północnej dzielnicy, jak ulicy Nowomiejskiej, Ogrodowej, Bałut, w celu zaoszczędzenia drogi i czasu, mogli utworzyć komplet oddzielny, o ile znajdzie się odpowiednie pomieszczenie.

Należałoby nad tem zastanowić się, gdyż niewątpliwie z pośród tamtejszych mieszkańców znajduje się znaczna liczba pragnących korzystać z uniwersytetu ludowego.

Ulegając prośbie organizatorów uniwersytetu ludowego, redakcyja naszego pisma wyznaczy stałą rubrykę dla pomieszczenia tygodniowego planu i rozkładu godzin wykładanych przedmiotów.

Z Towarzystwa kredytowego. Na skutek przedstawień do ministerjum skarbu, uczynionych w roku bieżącym przez dyrekcję miejscowego Towarzystwa kredytowego, ostatnia zawiadomiona została, że p. minister skarbu zgodził się na udzielanie przez Towarzystwo kredytowe pożyczek w listach zastawnych 4½%, na lat 36½, z odpowiednią zmianą ustawy; również p. minister uwzględnił starania dyrekcji co do zmniejszenia stopy procentowej pobieranych kar od dłużników i przyjmowania 4½-procentowych listów zastawnych na kauce przy entrepryzach rządowych i odraczaniu akcyzy od wódki.

Ceny, podług których listy miasta Łodzi przyjmowane będą na kauce rządowe, zostaną opublikowane przez ministerjum skarbu w grudniu r. b. Natomiast starania dyrekcji odnośnie lokowania połowy kapitału zasobowego w papierach hipotecznych krajowych nie uzyskały zatwierdzenia ministra, nabywane więc będą wyłącznie na ten cel papiery rządowe lub przez rząd gwarantowane.

Lekarze sanitarni m. Łodzi. Epidemia szkarlatyny, panująca obecnie w Łodzi, natchnęła miejską komisję sanitarną do stworzenia specjalnej czasowej organizacji lekarzy sanitarnych.

Dwa główne zadania mają ci lekarze: unieszkodliwienie szkół jako źródeł zarazy; unieszkodliwienie mieszkań, służących do takich procedurów, jak: sklepiki, piekarnie, młeczarnie, golarnie, magle, warsztaty, pracownie i t. p.—o ile w tych mieszkaniach zdarzy się przypadek szkarlatyny.

Dwunastu lekarzy sanitarnych rozdzieliło między siebie miasto, podzieliwszy je na dwanaście okręgów sanitarnych, i na zasadzie zawiadomień, otrzymywanych od nauczycieli i od lekarzy praktykujących, wyłączały ze szkół: dzieci podejrzone, dzieci—w których rodzinie zdarzyły się przypadki szkarlatyny; zamykają szkoły, jeśli w sieni, gdzie się mieści szkoła, zdarzył się przypadek szkarlatyny; poddają dezynfekcyi szkoły, w których był uczeń, który zapadł na szkarlatynę; sprawdzają mieszkania zajęte pod proceder, a nawiedzone szkarlatyną, i czynią kroki ku usunięciu chorego i zdezynfekowaniu lokalu i t. d.

Stworzenie tego instytutu w chwili, kiedy w mieście panuje już ciężka epidemia, stawia przed lekarzami sanitarnymi ciężkie zadania. Obowiązkiem całego myślącego ogółu jest—w miarę możliwości—popieranie ich nsiłowań. Również ważnym jest, by lekarze-praktycy nie zaniedbywali meldowania o przypadkach chorób zakaźnych, notując na kartce statystycznej, jeśli szkarlatyna zdarzyła się w lokalu, mieszczącym jaki proceder lub bezpośrednio doń przylegającym.

Koło Macierzy szkolnej na Bałutach. W niedzielę ubiegłą o godzinie 3 po południu w fabryce Keiserbrechta w Radogoszczu, odbyło się zebranie organizatorów Koła Macierzy szkolnej na Bałutach, do którego wchodzi miejscowości Żabieniec i Radogoszcz. W obecności blisko 300 osób, posiedzenie zajął dr. Bondy; na przewodniczącego jednogłośnie wybrano księdza prałata Franciszka Szamotę, który na asesorów zaprosił pp.: Jana Grodka, Ernesta Keiserbrechta i Masiarkę, na sekretarza p. Anastazego Bitdorfa.

Po zorganizowaniu się prezydium przemawiał do zebranych ks. prałat Szamota, który w treściwych słowach określił znaczenie i potrzebę rozwoju szkolnictwa.

Doktor Bondy w przemowie po p. Leśniewskim, zwrócił uwagę na to, że ludność Bałut, Żabardzia i Radogoszcza w ostatnich czasach wykazała wiele chęci do otwierania nowych szkół i to w dużej ilości; aż 25. Na utrzymanie tak znacznej ilości szkół, potrzeba funduszy, a o nie nie tak łatwo przy dzisiejszych ciężkich czasach. Zdanem mówcy, lepiej liczyć na własne siły i otwierać szkoły w miarę możliwości.

Założenie Koła Macierzy szkolnej na Bałutach, jest prawdziwie obywatelskim krokiem. Tu zaznaczyć musimy, iż założycielami są pp.: Jan Grodek, Tomasz Włodarski, Aleksander Kussak, Tytus Witkowski, Otto Schmidt, Ernest Keiserbrecht, Lipiński, Masiarek.

Wybory do zarządu dały następujący rezultat: wybrani pp.: Antoni Lipiński, Jan Grodek, Antoni Masiarek, ks. Piotr Nowakowski, Marya Karwowska, Franciszek Wawrocki, Teodor Karsz, Anastazy Franciszek Bitdorf, Szwajbucki, Szaflik, Stepien, Ernest Keiserbrecht.

Do komisji rewizyjnej: ks. prałat Franciszek Szamota, Krupecki, Witkowski, Otto Schmidt, Jan Albrecht. Delegaci pp.: Jasielski, Tomasz Włodarski, Klepanda, Makiewicz, Kussak, Matusiak, Klajber.

Zarząd podzielił pomiędzy siebie czynności w sposób następujący: przewodniczący p. Jan Grodek, zastępca przewodniczącego p. Antoni Masiarek, sekretarz p. Anastazy Fr. Bitdorf, zastępca p. na Marya Karwowska, skarbnik p. Antoni Lipiński, zastępca p. Ernest Keiserbrecht.

Sprzedaż zakładów fabrycznych. Dowiadujemy się, że akcyonariusze Towarzystwa akcyjnego „Allart & Comp.” w Łodzi postanowili sprzedać swoje zakłady grupie przemysłowców i fabrykantów z Cesarstwa. Na czele tej grupy stoi podobno jeden z fabrykantów milionerów moskiewskich.

Tranzakcyja dokonana ma być niezadługo, w tym celu prowadzona była wymiana korespondencji i depesz z akcyonariuszami, przebywającymi we Francji.

Z chwilą sporządzenia aktu sprzedaży—zakłady fabryczne zostaną na pół roku zamknięte, w celu ich rozszerzenia przez wzniesienie nowych budynków na terytorium fabrycznym.

Jak słyszeliśmy, część robotników zostanie usunięta, a na ich miejsce zaangażowani będą robotnicy fabryk z Cesarstwa.

Bezrobocie w fabrykach. Dziś w 57 fabrykach łódzkich strejkują 6359 robotników.

Na rzecz Biblioteki łódzkiej przy Towarzystwie Macierzy Szkolnej złożyli książki pp.:

Stanisław Belza, adwokat przys. z Warszawy—15 dzieł własnych.

Z Węgelskich Bronisława Korwin-Kossakowska — roczniki „Biblioteki Warszawskiej”, 64 tomy dzieł różnych i dodatki do gazet.

Razem dotąd złożono 196 tomów.

(Patrz nr. 229).

Uwolnieni zostali z więzienia oskarżeni o przestępstwa polityczne—Paul Oskar Adler i Feliks Dworakowski.

Echa strejków fabrycznych. Władze policyjne sporządziły protokoły, pociągające do odpowiedzialności fabrykantów pp. Stefanusa, Zygmunta Richtera, Bechtolda i Zajlera za wypłacenie wynagrodzenia, jakiego robotnicy domagali się pod groźbą za czas ostatniego bezrobocia. Sporządzone protokoły przedstawione zostały general-gubernatorowi piotrkowskiemu.

Aresztowania. Wczoraj z rozporządzenia władz żandarmerji aresztowano zarządzającego kantorem łódzkim „Dzwon Polskiego” p. Sutorowskiego i osadzono w więzieniu.

Dziś rano aresztowano robotników fabryki Deringa, którzy domagali się zapłaty za czas strejku, mianowicie: Antoniego Kaczmarskiego, Michała Jakubiaka oraz Józefa Herszhorna.

Dziś rano wojsko wraz z policją otoczyło drukarnię Eliasza Abkina przy ulicy Długiej i dokonało rewizji. Mimo, że nic nie znaleziono—Abkina aresztowano.

Dokonało również rewizji u fabrykanta Mowszy Brokowskiego przy ul. Średniej № 11. Brokowskiego aresztowano.

Odmowa. Rada opiekuńcza gimnazjum polskiego w Łodzi, na starania nauczycieli co do zwolnienia ich dzieci od opłaty wpisowego, odmówiła nie tylko zwolnienia od opłaty całkowicie, ale z uwagi na trudne położenie gimnazjum odmówiła nawet ulg jakichkolwiek.

Stuletnia pensyonarka. Jedną z pensyonarek Przytułku dla starców i kalek, Krystyna Brachvogel, doczekała się sędziwego wieku. Dziś właśnie obchodzi 100-letnią rocznicę urodzin. Krystyna Brachvogel korzysta z zapisu fabrykanta tutejszego s. p. Lorentza.

Agencya plotek. Zbiorowy telefon, obsługujący z Łodzi pisma warszawskie, uzyskał przysłowiową nazwę «agencji plotek». Pomijając już to, że fakty są zawsze tendencyjnie przekraczane, niema dnia, aby nie puszczono jakiej kaczki. W dzisiejszym np. «Kuryerze Polskim» czytamy, że do gimnazjum polskiego zapisało się 1240 (sic) uczniów, że wczoraj w Widzewie wybuchł strejk i t. p. nieprawdy. I tak codziennie, kłamstwa, przekręcania.

Dziennikarz w areszcie. Przed kilku dniami na ul. Nowomiejskiej policja zatrzymała młodego żydka, który swem zachowaniem się zwrócił jej uwagę. Sprawdzając rysopis i podpis w pasporcie, okazało się, że ten nie należy do aresztowanego, który się podał za Jana Rubezaka, podanego austriackiego. Aresztowany, przekonawszy się, iż jest zdemaskowany, wyjaśnił, iż nazywa się Karol Herman Lewi, przyjechał do Łodzi, jako korespondent pism berlińskich, wrocławskich i frankfurckich, paszport kupił za 10 marek w Katowicach od człowieka nieznanego, w Łodzi zamieszkał przy ul. Mikołajewskiej pod nr. 13 u p. Hirszfelda, którego poznał w Berlinie. Na zasadzie powyższych zeznań, dowodzących, iż Lewi przebywał w Łodzi za cudzym paszportem, został osadzony w areszcie, sprawa zaś jego została skierowana do sędziego pokoju VII rewiru. Jednocześnie podjęto starania o wysiedlenie Lewiego z granic państwa.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Mikołajewskiej nr. 5 Władysław Poniewierski, robotnik fabryczny, lat 39, dostał kureczów żółdka; na ul. Aleksandrowskiej nr. 15 Zygmunt Pluciński, mający lat 70, i pozostający bez zajęcia; na ulicy Piotrkowskiej nr. 271, człowiek lat około 40, od którego nie dowiedziano się ani nazwiska, ani adresu; na tejże ulicy pod nr. 11 Józef Frajdczak, lat 30, pozostający bez zajęcia i mieszkania; na ul. Ewangelickiej nr. 10, w fabryce Ramischa Tekla Włodarczyk, lat 18, robotnika, dostała ataku nerwowego, odwieziono ją do domu na ul. Widzewskiej i na ul. Przejazd nr. 39 Michałina Banasiak, lat 56, pozostająca bez zajęcia i mieszkania. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Pobici nahażkami. Na ul. Zachodniej nr. 37 Nepomucyn, lat 41, kucharz i na ul. Widzewskiej nr. 67 Mordka Zegman, furman, lat 56, zostali pobici i porażeni nahażkami. Obydwóch lekarze Pogotowia opatrzyli, pozostawiając ich na miejscu.

Obcięcie palców. Dziś, o godz. 7 rano, w sklepie rzeźniczym Franciszka Wagnera, na ul. Juliusza nr. 17, Artur Bagane, uczeń rzeźniczy, lat 16, przy rąbaniu drzewa przez własną nieostrożność obciął sobie toporem trzy palce u lewej ręki. Przybyły lekarz Pogotowia rany opatrzył na miejscu wypadku, odwożąc go na kurację do szpitala Czerwonego Krzyża.

Bandytyzm w okolicy. Właściciel majątku Rogoźno w okolicy Zgierza, p. Antoni Bronikowski zdecydował się majątek ten rozkolezować. W tym interesie zgłosił się wiośnią pewien przedsiębiorca, który za wynagrodzeniem 500 rb. postanowił interes ten przeprowadzić. I rzeczywiście pertraktacje z okolicznymi właścicielami doprowadziły do porozumienia; właściciele ci za umówioną sumę zgodzili się majątek kupić, jesienią zapłacić i w posiadanie odebrać. Tymczasem okazało się u nich brak funduszy — ci co mieli rozpozyczzone pieniądze odebrać ich od swoich wierzycieli nie mogli, słowem, że interes się rozchwiał. Aczkolwiek przedsiębiorcy nie się nie nawał, bo interesu do skutku nie doprowadził, jednakże właściciel, oceniając jego zabiegi, wynagrodził go za fatywę dając kilkunastę rubli, ku zupełnemu jego zadowoleniu. Zdawało się, że interes skończony. Tymczasem przed tygodniem zgłosiło się do p. Bronikowskiego dwóch nieznanych ludzi, dość przyzwoicie ubranych, którzy oświadczyli ku zdziwieniu p. B., że oni są przedstawicielami pewnej partii, która interes między nim a entreprenorem rozpatrzyła i skazała go na zapłacenie całkowitych 500 rb., a gdy właściciel majątku oświadczył, że na decyzję ich się nie zgadza i pieniędzy nie zapłaci, wysłanicy oświadczyli, że w razie odmowy zostanie skazany na karę śmierci — że zostawiają mu tydzień czasu do namysłu, poczem wyrok zostanie wykonany. Pan Bronikowski urządził samoobronę i oczekuje na nieproszonych gości.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Teatr. Dziś w południe odbyła się próba generalna ze sztuki „Ogniem i Mieczem”, która dziś wieczorem ujrzy w Łodzi po raz pierwszy światło kinkietów. Dyrekcja dołożyła wszelkich starań, a reżyserja pracy, aby ta żywa ilustracja wspaniałego dzieła Sienkiewicza wypadła najpomyślniej. Sprzedaż biletów idzie w żywem tempie. Prawdopodobnie widownia będzie przeprowadzona.

Jutro wieczorem w teatrze Victoria „Otello” po raz drugi, z p. Zygmuntem Werowskim w roli tytułowej.

Najbliższą premierą będzie „Karnawał w Warszawie”, oryginalna i bardzo wesoła operetka.

Z „Lutni”. Zarząd Towarzystwa krząta się energicznie w celu urozmaicenia programów niedzielnych podwieczorków muzycznych. Atrakcją najbliższego podwieczorku (dnia 21-go b. m.) po za śpiewem i deklamacją będzie sztuka ludowa „Walek adwokat”, urozmaicona milem dla ucha krakowiakami, oberkami i t. p. śpiewami ludowymi.

Podwieczorek „Liry”. Zapowiedziany na niedzielę dnia 21-go b. m. podwieczorek muzyczny „Liry” rozpocznie się o godzinie 4-ej po południu. Program będzie niezwykle interesujący, albowiem współudział przyrzekli: Alojzy Dworaczek (śpiew), Bolesław Lewandowski (skrzypce), Helena Naortówna (deklamacja) oraz chór męzki pod batutą dyrektora Joteyki. Niewątpliwie lokal. Towarzystwa zapelní się po brzegi.

Opera włoska pod dyrykcją braci Gonsalez, wystawia jutro „Rigoletto” Verdi’ego, z udziałem śpiewaczki teatru „La Scala” w Medyolanie p. Vermez, tenora Pignataro, bosa Balboniego. Przedstawienia odbywają się w teatrze „Apollo”.

OFIARY.

Na komitet przeciwkożebraczy.

Mieczysław Zaborski 66 kop.

Z WARSZAWY.

* Strzały na Nowolipkach.

Wczoraj w rubryce „Z ostatniej chwili” donieśliśmy o napadzie bandytów na Nowolipkach.

Pisma warszawskie podają następujące dalsze szczegóły:

O godzinie 12½ w południe na przejeżdżających dorożką inkasentów zarządu tramwajowego, pp. Ignacego Czapskiego, Migdałskiego i Krajewskiego, napadło około domu № 7 (nie dojeżdżając do Nowolipek) dwudziestu bandytów, którzy, zatrzymawszy dorożkę, rzucili się na jadących. Jeden z bandytów, wskoczywszy na stopień dorożki, zadał kolbą rewolweru cios w głowę kasyerowi Czapskiemu i wyrwał mu dwie torby z 2,000 rubli, poczem rzucił się do ucieczki w stronę Nowolipek. Pozostali bandyci pierchnęli.

Stojący na rogu z dwoma żołnierzami policyant, ujrawszy bandytę, uciekającego z torbą, popędził za nim, poleciwszy towarzyszącym mu żołnierzom strzelać. Huk strzałów spłoszył uciekającego, który rzucił torbę i wpadł do magazynu ubrań gotowych Fogelgerna, mieszkającego się w domu № 2 przy ulicy Nowolipki, dwaj zaś inni uciekający z nim bandyci wpadli na podwórze tegoż domu. Policyant Rzączkowski za pierwszym bandytą wpadł do sklepu i tu go usiłował zatrzymać. Bandyta jednak strzelił z rewolweru i zranił go dwiema kulami w bok i pierś. Mimo to policyant zatrzymał go i oddał w ręce żołnierzy.

Przy aresztowanym znaleziono połowę zarobianej sumy (1,000 rb.), którą żołnierze wręczyli przybyłemu natychmiast na miejsce wraz z rotą żołnierzy wołyńskiego pułku oficerowi. Drugą torbę z 1,000 rub. znalazł zwrotniczy tramwajowy № 1246, który w tej chwili znajdował się przy stajni obok przystanku.

Przybyli żołnierze, dowiedziawszy się, że w bramie ukrywa się jeszcze dwóch bandytów, zaczęli ostrzeliwać cały dom, przyczem wybili większość szyb w sklepach, oraz w mieszkaniach prywatnych na pierwszym i drugim piętrze. Z frontowej kamienicy w kilkunastu miejscach odpadł od strzałów tynk i gzymsy. Po daniu kilkudziesięciu strzałów, żołnierze wtargnęli na podwórze, tu spotkali jednego z bandytów w chwili, gdy usiłował wybiec na ulicę. Salwą wystrzałów położono go trupem na miejscu. W tej chwili posłyszano strzał rewolwerowy od strony ustępu, gdzie schował się drugi bandyta. Ustęp żołnierze otoczyli i bandytę zakłóli bagnetami.

Za pozostałymi bandytami nadbiegłe wojsko dało szereg salw w stronę Nalewek i Nowolipek, gdzie, niestety, ofiarami strzałów padli nie winni przechodnie.

Po ścisłem zrewidowaniu domu № 2 przy ul. Nowolipki, wojsko dokonało szeregu rewizji w okolicznych domach, w mieszkaniach i sklepach oraz na ulicach i aresztowało kilkadziesiąt osób. Między innymi w domu № 17 przy ul. Nalewki aresztowano około 20-tu osób przechodniów, którzy ukryli się przed strzałami w bramie tego domu i w sklepie Szelinga.

Salwy wywołały w całej dzielnicy nalewowskiej popłoch. Na ulicach okolicznych zamknięto sklepy, a w wielu z nich sprzedający pokładli się na podłogach w obawie o życie z powodu błakających się kul. Z powodu momentalnego zamknięcia bram i sklepów znajdujący się podówczas na ulicy Nowolipki przypadkowi przechodnie znaleźli się w sybuncy bez wyjścia. Stawali więc bezradnie i popodnosili ręce, aby tem dać do zrozumienia strzelającym żołnierzom, że nie posiadają broni i pozwalają się obrewidować.

Według raportu Pogotowia, lekarze opatrzyli następujących przechodniów:

1) Nieznany z nazwiska mężczyzna lat 35, rana postrzałowa prawego uda — odwieziony przez lekarza Pogotowia do szpitala św. Ducha. 2) Chaim Szczinaj, rana postrzałowa prawej nogi z karabinu — odwieziony do szpitala św. Ducha. 3) Szoel Blumenbaum, lat 34, rana postrzałowa piersi z karabinu — pozostawiony w cyrkule IV. 4) Jankiel Rosenkrantz, lat 41, rana postrzałowa lewej nogi — pozostawiony po opatrunku w cyrkule. 5) Jojne Szpigelman, lat 23, rana postrzałowa prawej nogi — pozostawiony w cyrkule. 6) Szmul Jungler, lat 21, rana postrzałowa nóg — pozostawiony w cyrkule. 7) Chaim Grundwelt, lat 21, rana tłuczona kolbą. Wielu rannych nie opatrywano.

Bandyci wszyscy rekrutowali się z 16—18-letnich wyrostków, izraelitów, obaj zabici mieli przypuszczalnie po lat 18, schwytany zaś w sklepie lat 16. Jest on zraniony w głowę i pierś.

Przeprowadzone następnie przez policję śledztwo stwierdziło, że z dwóch zabitych, których w pierwszej chwili wzięto za uczestników napadu na kasyerów zarządu tramwajowego, bandytą był jedynie jeden — raniiony kulą karabinową i zakłóty bagnetami, drugi zaś zastrzelony w bramie, był pracownikiem sklepu galanterijnego Galisa, mieszkającego się w domu № 7 na Nalewkach. Pejsachem Eliaszem Chronowiczem (lat 18), który wyszedłszy na chwilę ze sklepu, stał, w chwili strzałów, w bramie i rozmawiał ze swym znajomym.

Bandyta, schwytany w sklepie i raniiony przez żołnierzy, do których strzelał, nazywa się Melchior Winkler, zameldowany w domu № 10 przy placu Witkowskiego. Przy nim to znaleziono zarobowane pieniądze. Przewieziono go do lazaretu fortecznego w cytadeli.

Drugi bandyta, zabity w miejscu ustępem, nazywa się Stefan Solomonowicz, mieszkaniec Nowego Czystego. Przy nim znaleziono brauning, sztylet kaukaski i perukę ze sztuczną brodą.

Zwłoki jego wraz ze zwłokami przypadkiem zabitego Chronowicza, przewieziono do prosektoryum.

Oprócz wyliczonych poprzednio rannych, otrzymał bagnetem cios w brzuch i pierś subjekt handlowy, Jasek Karp, lat 18, który, w chwili wypadku, znajdował się w bramie № 12 przy ul. Nalewki, oraz straszony został przez konie podczas popłochu pięcioletni chłopiec, izraelita, niewiadomego nazwiska, którego znaleziono ze złamano nogą na Nalewkach.

Pierwszego w stanie bardzo ciężkim pozostawiono na miejscu, drugiego odwieziono do szpitala św. Ducha.

Rezultat więc strzelaniny był następujący: zabito: jednego bandytę (w ustępie) i jednego przechodnia (przed bramą);

raniiono kulami karabinowymi i bagnetami: jednego bandytę (w sklepie) oraz 8-ju przechodniów. Bandyci zaś raniili jednego policyanta, Adolfa Rzączkowskiego.

Raniiony bandyta, Melchior Winkler, będzie po przeprowadzeniu badania oddany pod sąd polowy.

* Wykonanie wyroku śmierci.

Wczoraj wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć Wiktora Motela, oskarżonego o strzały do patrolu, złożonego z policyanta i żołnierza na rogu Miedzianej i Siennej w d. 8-ym września r. b. Jak wiadomo, podczas tego zajścia policyant i żołnierz zostali ranni.

* Strzały do roznosiciela pism.

Wczoraj, o g. 9-ej m. 15 rano, przez ulicę Szpitalną przechodził feldfelbelski keksholmskiego pułku gwardyi w towarzystwie żołnierza. Na ulicy sprzedawał gazety jakiś chłopiec, mający około lat 15-tu; spostrzegłszy żołnierzy, chłopiec porzucił pisma i zaczął uciekać, wówczas żołnierz dał za chłopcem trzy strzały, lecz chybił. Na odgłos strzałów żołnierz placówki, stojącej przy zbiegu ul. Chmielnej i Szpitalnej, również zaczął strzelać do uciekającego, który biegł przez Chmielną w kierunku Nowego Świata.

Ogółem padło około 7-ju strzałów.

Jedna kula ugodziła wprost domu № 16 przy ul. Chmielnej przechodzącą podówczas 15-letnią Stanisławę Dąbrowską, zamieszkałą przy ul. Pawiej, w plecy i prawe ramię.

Chłopiec wpadł do bramy domu № 5, gdzie go ujęto i odprowadzono do cyrkulu X-go, dokąd wezwano również Pogotowie, które udzieliło chłopcu, Kazimierzowi Prusowi (16 lat), postrzelonemu w prawe udo, pomocy i pozostawiło stosownie do polecenia policyi na miejscu.

* Schwytanie bandyty.

Wczoraj, w domu № 84 przy ul. Pańskiej, policya, dokonawszy rewizji, aresztowała niejakię Jana Flerczukę. Po przyprowadzeniu go do wydziału śledczego i po zbadaniu, okazało się, że Flerczuk należy do organizacji bandyckiej i między innymi dokonał napadu na dom właściciela wsi Łaski, powiatu węgrowskiego, Antoniego Nurkiewicza. Przy rewizji u Flerczuki znaleziono 566 rb., z których posiadania nie umiał się wylegitymować.

Flerczuk za bandytyzm oddany zostanie pod sąd polowy.

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

Petersburg, 17 października. W Peterhofie, w ujeżdżalni pułku ułanów, w obecności Najjaśniejszego Cesarza, Najjaśniejszej Cesarzowej i Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza odbyła się parada cerkiewna własnego Jego Cesarzowskiej Mości konwoju i sekcji lejbgwardii pułku kozackiego. Wojsko zaszczytne zostało Cesarzkiem podziękowaniem. Najjaśniejszy Cesarz pił za sławę i rozkwit obu oddziałów i dziękował za wierną służbę. W pałacu wielkim w Peterhofie o godz. 1 po poł. odbyło się Najwyższe śniadanie, na które zaproszono obecnych na paradzie. Najjaśniejszy Cesarz pił za sławę i rozkwit obu oddziałów. O godz. 2 po poł. w Peterhofie, na placu kadeckim, po alarmie, odbył się Najwyższy przegląd tychże oddziałów. Najjaśniejszy Cesarz przejechał konno przed frontem, Najjaśniejsza Cesarzowa w powozie.

Petersburg, 17 października. Główny zarząd podatków niestających i monopolu wódczanego ustanowił następujące ceny wolnego cukru, dawanego na zastaw na zabezpieczenie akcyzy i podatku dodatkowego za cukier, wypuszczany z fabryk: biały piasek 2,25 kop. za pud, rafinada w głowach i kawałkach, wyprodukowana w rafineriach z własnego piasku 2,75 kop., wyprodukowana z piasku, kupionego z opłaconą akcyzą 4,50 kop. za pud.

Petersburg, 17 października. W związku z projektem prawa o zniesieniu niektórych ograniczeń byłych stanów opodatkowanych, rada ministrów, zmieniając ustanowiony porządek mianowania na pierwszą rangę klasową i przemianowania oficerów na rangę cywilną, opracowała następujące przepisy: Osoby, które ukończyły kurs w gimnazjach, albo w innych równych zakładach, otrzymują rangę 14 klasy po przesłужeniu roku; osoby z mniejszym cenzusem naukowym, które czynią zadość wymaganiom przygotowania, otrzymują tę rangę po przesłужeniu dwóch lat. Oficerowie wojsk ogólnych i kozackich 2 i 3 klasy według wykształcenia, nie należący do stanu szlacheckiego, przy wstępowaniu do służby cywilnej otrzymują odpowiednią rangę cywilną, niezależnie od lat służby.

Petersburg, 17 października. Z powodu ogłoszonej w dzienniku „Gil Blas” rozmowy Stolypina z korespondentem Ularem, Ag. tel. pet. jest upoważniona do oświadczenia, że przytoczone w niej wiadomości są podane nieścisłe, że słowem Stolypina nadano sens odmienny, przyczem wiele słów, zmyślonych przez korespondenta, przypisano Stolypinowi.

Petersburg, 17 października. Na zasadzie nowego projektu prawa o urzędnikach kolejowych, kobiety mogą być przyjmowane na wszystkie posady, oprócz w eksploatacji technicznej, o ile czynią zadość niezbędnym wymaganiom. Na służbie kobiety korzystają ze wszystkich przywilejów i są na równi ze wszystkimi odpowiedzialne. Ministrowi komunikacji przyznano prawo mianowania ich także na niektóre posady techniczne.

Petersburg, 17 października. Wczoraj otwarto w Petersburgu wszechrosyjski zjazd przedstawicieli Towarzystw wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków. Cel zjazdu: opracowanie przepisów zasadniczych prawodawstwa robotniczego w sprawie wzajemnych ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków w kasach chorych. Zjazd trwać będzie 3 dni.

Petersburg, 17 października. Na dzisiejszym posiedzeniu izby sądowej w sprawie rady deputatów robotniczych, przesłuchiwało świadków. Z powodu zeznań podpułkownika żandarmerii, Mikolajewa, postanowiono wezwać ponownie naczelnika zarządu, generała Iwanowa. Prof. Jawein zeznał, że kiedy mówił z naczelnikiem miasta o pozwoleniu na zgromadzenie w sali Tow. wolno-ekonomicznego, naczelnik powiedział, że nie będzie zgromadzeń rady. Komisarz Znaczkowski przy konfrontacji z Jaweinem powiedział, że profesor dodał: „w radzie rozpoznawane są tylko sprawy o charakterze zawodowym”.

Petersburg, 17 października. Przy ministerstwie handlu utworzono komisję do zbadania sprawy rozpowszechniania w Kraju Zaamurskim herbaty japońskiej, w której jest tylko 1/4 herbaty, a reszta kory, opilek drzewnych, kleju stolarskiego i sadzy.

Mińsk, 17 października. Kontrola rezerwistów odbyła się w zupełnym porządku. Dochody państwowe w gubernii w pierwszych 8-u miesiącach r. b. dały 1,500,000 rub. więcej, niż w r. z.

Jarosław, 17 października. Wczoraj w nocy czterech ludzi uzbrojonych z makarowskiego oddziału pocztowego zrabowało 1,100 rubli.

Bachmut, 17 października. We wsi Szachowie aresztowano 14 włościan za nieplacenie podatków i za agitację.

Małyż, 17 października. Usiłowanie radnych z partii kadetów podjęte w tym celu, aby w imieniu zgromadzenia ziemskiego wysłać telegram z pozdrowieniem do deputacji angielskiej, doznały fiaska. Telegram podpisało 6-u członków, 16-u zaś odmówiło podpisu.

Tomsk, 17 października. Wykryto tajną drukarnię, a w niej dwie bomby.

Władywostok, 17 października. Kupcy miejscowi zwrócili się do ministra skarbu z prośbą, o pozwolenie na założenie nowego Banku giełdowego z powodu zależności kredytu w Banku rosyjsko-chińskim od osobistych zapatrywań politycznych dyrektorów. Pozwolenie ministra otrzymano, kupcy złożyli z górą 700,090 rb. na kapitał zakładowy nowego Banku.

Rzym, 17 października. W obecności ministra rolnictwa i uczonych wybitnych otwarto tu konferencję w sprawie utworzenia międzynarodowego instytutu seismologicznego. Na prezesa konferencji obrano prof. Malazzo. Następnego zjazdu odbyć się ma w 1907 r. w Hadrze.

DZIENNE

Petersburg, 18 października. Generał-adjutant książę Szwiatopelk-Mirski miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Cesarzowi.

Petersburg, 18 października. W miesiącu wrześniu ograbiono w Petersburgu 112 sklepów monopolowych, jeden skład, dwa transporty z okowitą i sześciu poborców pieniędzy. Nie udało się zamachy na 7 sklepów monopolowych i 4 poborców pieniędzy. W jednym wypadku była symulacja obrabowania poborcy. Straty skarbu wyniosły rb. 82,858. Wypadków napadów było we wrześniu mniej o 17 niż w sierpniu, strat mniej o rb. 38,120.

W okręgu skarbowej sprzedaży wódek sprzedano w sierpniu 6,994,000 wiader, o 667,000 więcej niż w roku zeszłym. Od początku roku sprzedano 53,214,000 wiader, o 7,099 więcej niż w roku zeszłym.

Petersburg, 18 października. Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 16-ym b. m. wysłuchiwała i przyjęła przedstawienie ministerium oświaty o przyznanie kredytu z oszczędności w etacie ministerium na zorganizowanie wyprawy naukowej dla badań podczas zapowiedzianego na dzień 14 stycznia 1907 roku pełnego zaćmienia słońca.

Petersburg, 18 października. Ilość zaległych ładunków na drogach żelaznych rosyjskich wciąż wzrasta i doszła już do 756 000 wagonów. W ciągu tygodnia zaległości zwiększyły się o 5 600 wagonów.

Petersburg, 18 października. Misyja deputacji uniwersytetu moskiewskiego uwieńczoną została powodzeniem. Zamierzono otworzyć uniwersytet w piątek. Kwestya ta ostatecznie zdecydowaną zostanie w czwartek na posiedzeniu rady uniwersytetu.

Petersburg, 18 października. Mianowano kontradmirała Wirena naczelnikiem oddziału artylerii floty bałtyckiej, komendanta „Rościszawa” kapitaną Litwinowa I komendantem portu sweaborskiego. Na skutek starań sądu wojenno-morskiego, skazanym w sprawie poddania torpedowa „Biedowej” rozkazano wyznaczoną przez sąd karę zmienić, kapitanowi Baranowowi I na dymisyę bez pozbawienia stopnia, pułkownikowi Filipowskiego uwolnić od służby i uważać za uniewinnionego przez sąd.

Petersburg, 18-go października. Ministerium spraw wewnętrznych rozesało cyrkularz do gubernatorów z poleceniem, aby po otrzymaniu przez nich wiadomości o otwarciu przez miejscowe towarzystwa lub związki zarejestrowanych już oddziałów w innych guberniach zawiadamiali o tem władze właściwe danych gubernii. Jednocześnie ministerium wyjaśnia, że jeżeli oddział towarzystwa zapragnie posiadać samodzielne przywileje osoby prawnej, to winien być zarejestrowany w siedzisku jego zarządu.

Kronsztadt, 18 października. Wczoraj sąd wojenno-morski osądził sprawę 5 szeregowców zało-

gi krawownika „Bohater”, oskarżonych o powstanie i niewypelnienie rozkazów władzy. Wypadek miał miejsce w porcie Cesarza Aleksandra III-go. Załoga odmówiła spełnienia pracy przy przemalowaniu krawownika z białego koloru na czarny, zaczęła szemrać na ciężkie warunki życia, na pozbawienie jej odpoczynku poobiedniego. Zażądała polepszenia żywności i wydalenia starszego sternika, uwolnienia aresztowanego majtka Danilenko, grożąc w razie odmowy zbурzeniem aresztu. Perswazyje komendanta okrętu nie doprowadziły do celu. Złożono raport komendantowi oddziału, kapitanowi I klasy Bostremowi, który osobiście przybył na krawownik „Bohater”. Rozmówisz się z załogą i widząc jej wzburzony nastrój, rozkazał uwolnić Danilenkę, poczem załoga się uspokoiła. Sąd skazał do robót ciężkich na lat 18 Komandora, Panciszszina i nurka Tulikowa, zaś na lat 15 majtka Dubowikowa, na 12 lat Prozworcina i na lat 10 Żukowa.

Kijów, 18 października. Prezes rady ministrów wysłał do zjazdu prawdziwych rosyjan depeszę następującą: „Mocno wierzę, że Bóg pomoże Rosyi przetrwać złe lata i ustalić porządek, który jednocześnie da możność przeprowadzić reformy, zapowiedziane przez Monarchę”.

Wilno, 18 października. Po półwiekowej przerwie uroczyste otworzono stały teatr polski w Wilnie w teatrze miejskim. Na widowisku obecnymi byli generał-gubernator i gubernator. Nadesłano depesze gratulacyjne z Krakowa, Lwowa i Poznania.

Kalisz, 18 października. Część prasy polskiej, opowieść telegraficznej Agencji Petersburskiej o przyjmowaniu w gubernii kaliskiej ks. biskupa Zdzitowieckiego, uznała za tendencyjną. Na podstawie urzędowych danych Agencya komunikuje, że takich procesy są sztandarami i banderyami konnemi było cztery. Opisano je zgodnie z prawdą. Za urządzenie manifestacji nałożono grzywny na 12 osób, w ich liczbie na jednego księdza.

Monachium, 18 października. Minister spraw zagranicznych, Izwolskij, odwiedził pierwszego ministra Bawaryi, z którym łączy go przyjaźń od czasu wspólnej działalności dyplomatycznej w Rzymie.

Paryż, 18 października. Przybył tu Izwolskij.

Berlin, 18 października. Wypadek w Coepeniku wywołał w prasie i na giełdzie sensację. Cesarz rozkazał, aby mu telegraficznie złożono szczegółowy raport.

Hyeres, 18 października. Minister spraw wewnętrznych, Clemenceau, oświadczył podczas bankietu, że skoro niema potęgi, niema i pokoju. Zająwszy stanowisko ministra, mniemał z początku, że wszystkie narody Europy pożądały pokoju, okazało się, że był w błędzie. Zawiał nad nami—mówił dalej—huragan znieuwagi, do których nie daliśmy powodu. Winniśmy zadać sobie pytanie: Czyśmy gotowi?

Berlin, 18 października. W rzeźni berlińskiej pośród bydła pojawiła się epidemia. Okazuje się, że już ubiegłej wiosny w Ks. Poznańskim srożyła się epidemia wśród bydła, ukrywana przez władze miejscowe. Wydano rozkaz, wzbrańający wwozu bydła do Berlina z miejscowości okolicznych.

Berlin, 18 października. Narada przemysłowców górniczych odmówiła prowadzenia rokowań z przedstawicielami organizacji robotników górniczych z powodu żądań powiększenia im płacy zarobkowej o 1,5 proc. nie uznając ich praw do reprezentowania robotników. Wszyscy postanowili, że płaca zarobkowa robotników górniczych wobec znacznego w roku zeszłym podwyższenia jej, wszędzie jest dostateczną.

Tylko 15 przedstawień.

TEATR APOLLO.

Trupa artystów operowych pod dyrekcją B-ci Gonsalez. W piątek, d. 19 października 1906 r.

Rigoletto

opera w 4 aktach Verdiego,

z udziałem znakomitej śpiewaczki teatru „La Scala” w Medyolanie p. Vermez, Pignataro (tenor), Balboniego (bas).

1473

Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Bilety sprzedaje się w kasie teatru Apollo.

Numer dzisiejszy składa się z 10-ciu stron.

Polacy na Bukowinie.

W szeregu żądań, które Koło polskie stawia rządowi, jako warunek poparcia w izbie poselskiej parlamentu austriackiego nowej ordynacji wyborczej opartej na zasadzie głosowania powszechnego — jest nadanie jednego mandatu poselskiego polakom bukowiniskim. Dotychczas posiadają oni w parlamencie austriackim jednego posła, zaś w sejmie bukowiniskim czterech przedstawicieli, wybieranych przeważnie przez większą własność ziemską.

Nowa ordynacja wyborcza pozbawia ich przedstawicielstwa w parlamencie.

Walka o mandat polski na Bukowinie nabrała na niemałe przeszkody i trudności, są jednak wszelkie dane po temu, że przy pomocy Koła polskiego zostaną one zwalczone.

Bukowina, kraj koronny monarchii austriackiej, graniczący na północ i północ-zachód z Galicyą, na północ-wschód z Rosyą, na wschód i południe z Rumunią, na zachód z Węgrami i Siedmiogrodem, obejmuje 10441 kilometrów kwadratowych, zaludnionych przez około 650,000 mieszkańców, wśród których rusini stanowią 42%, rumuni 32%, Niemcy 21%, polacy 3 3/4%, węgry 1 1/4%. Jest to krajina lesista i górzysta, o surowym ale bardzo zdrowym klimacie, urodzajnych gruntach, obfitująca w skarby kopalin, jak: miedź, żelazo, ołów, węgiel kamienny, srebro i t. p., posiadająca rzeki spławne: Dniestr, Prut, Seret, Suczawę, Moldawę i Bystrycę.

Bukowina pierwotnie należała do Siedmiogrodu, ale w roku 1482 przeszła w posiadanie Mołdawii i z nią dzieliła od tamtego czasu wszystkie losy aż do roku 1786, w którym wcielona została do Galicji jako obwód Czerniowiecki. W r. 1849 zamieniono ją na księstwo z osobnym sejmem, składającym się z 31 deputowanych.

W dziejach dawnej Polski, Bukowina zaznaczyła się krwawą klęską, jaką poniosło wojsko polskie podczas wyprawy wojennej za czasów króla Jana Olbrachta w r. 1499. Klęska ta zniweczyła wszystkie plany króla Olbrachta, dotyczące wzmocnienia władzy monarchicznej i zamiarów przeciw Turcji.

Bukowina, po zajęciu jej przez Austrię, przyłączona do Galicji, stała się jej częścią składową, wskutek czego za rządów gubernatorskich hr. Agenora Gołuchowskiego (ojca), w kraju tym wzmocnił się żywioł polski. Stojąc nierównie wyżej kulturalnie od ludności miejscowej, polacy zaczęli tam brać górę, szybko się rozkrzewili po całym kraju i doszło nawet do tego, że każdy

wykształcony rumun władał biegle i chętnie językiem polskim. Główne etapy polskości stanowiły dwory większych właścicieli ziemskich i ormian spolszczonych, posługujących się polskimi oficjalistami i służbą, tudzież silny zastęp polskich urzędników, kupców, rzemieślników i robotników. Dziś na Bukowinie mieszka przeszło 400,000 polaków różnych stanów i narodów.

Taki rozwój polskości, zwłaszcza gdy potworzyły się osady polskie, a z dawniejszych osad słowackich wiele spolszczyło się, obudził czujność rumunów. Narodowe stronnictwo rumuńskie w r. 1848 wystąpiło o oddzielenie administracyjne Bukowiny od Galicji i rozpoczęło akcję przeciw żywiołowi polskiemu.

Dzięki wpływom i stosunkom w Wiedniu przywódcy rumunów Heramzuki utworzono z Bukowiny osobny kraj koronny, a równocześnie rozpoczęto rugowanie żywiołu polskiego z kraju, zastępując go niemieckim. Do miast zaczęli napływać Niemcy rozmaitych zawodów, popierani silnie przez rumunów, zaślepionych w nienawiści do polaków. Bukowinie zagroziła nowa klęska. Polacy nie polszczyli siłą ludności miejscowej, a jeżeli polskość czyniła znaczne postępy, działo się to jedynie dzięki wyższej kulturze i sile asymilacyjnej polaków.

Niemcy odrazu brutalnie owdładnęli krajem i doprowadzili do tego, że wiele miast uległo zupełnemu zaleźzeniu, wielu niespolzczonych szlachty rumuńskiej i inteligencji, usunawszy język polski ze swych domów, władali wyłącznie językiem niemieckim, a nawet wśród egoistów, niektórzy tylko patryoci umieli mówić po rumuńsku, większość nie znała języka ojczystego wcale.

Wprawdzie przyłączono znów Bukowinę na lat kilka do Galicji, ale język niemiecki stał się w niej już językiem urzędowym i szkolnym. Z Galicją zresztą nie miała Bukowina nic wspólnego, oprócz sądownictwa i zarządu kolei żelaznych, co ma miejsce i dotychczas.

Od r. 1854 Bukowina tworzy znów odrębny kraj koronny. Rumuni przekonali się wprawdzie, że rugując polaków, zamienili kijak na siekiere, że niebezpieczeństwo pochłonięcia Bukowiny przez żywioł polski było tylko pozorem, a polskość siłą swej kultury zapuszczała w kraju takie korzenie, że już dziś wypłenić jej nie sposób i zawarli sojusz z polakami przeciw Niemcom zarówno w sejmie krajowym, jako też i w parlamencie wiedeńskim. Na podstawie ugody rumuni przyznali polakom w sejmie krajowym cztery miejsca poselskie, a w parlamencie jedno z kurii większej własności ziemskiej.

Po wprowadzeniu przeciw ordynacji wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnym, kurje

znikną, a tem samem polacy stracą możność przeprowadzenia swego posła do parlamentu w Wiedniu, o ile kwestya ta w drodze prawodawczej nie będzie załatwiona, przez udzielenie specjalnego mandatu polakom bukowiniskim. Sprawa to nader ważna, gdyż w przeciwnym razie polacy bukowinscy byłiby zdani na łaskę i niełaskę Niemcom i wrogo przeciw nim usposobionym rusinom bukowiniskim. To też Koło polskie w sprawie o nadanie specjalnego mandatu dla polaków bukowiniskich niewątpliwie nie ustąpi.

Poparcie Koła polskiego przy obradach nad wprowadzeniem w Austrii powszechnego prawa wyborczego jest niezbędnem dla obecnego rządu austriackiego. W razie bowiem, gdyby posłowie polscy w izbie poselskiej parlamentu głosowali przeciw nowej ordynacji wyborczej nader łatwo mogłaby ona być odrzuconą; niechętni jej bowiem są i Niemcy, obawiający się o stan swego posłania w Austrii i bardzo nieżyczliwi dla wszystkich ustępstw, czynionych przez rząd na korzyść ludów nie niemieckich.

Skoro jednak polacy wraz z Czechami, Rumunami, Włochami i Słowencami oświadczą się za nową ustawę, Niemcy obalić jej nie będą w stanie, chyba przy pomocy gwałtownej obstrukcji, która stanowczo już zdyskredytowaną została nawet w uniarkowanych sferach niemieckich, nie dążących bynajmniej w stronę Berlina po ciężkie rety Hohenzollernów i junkierstwa pruskiego.

S. J.

Głos rosyjski o samorządzie w Królestwie Polskim.

Opracowany przez kancelaryę general-gubernatora warszawskiego projekt samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskim, spotkał się z ostrą krytyką w prasie rosyjskiej. Przytaczamy poniżej głos „Bież. Wied.”:

„Za każdym razem, kiedy trzeba prześlancować na grunt polski jakąkolwiek instytucję rosyjskiego prawa państwowego: czy to będzie ustawa policyjnej wiejskiej, czy też prawo o wyborach do Dumy, okazuje się, że jest ona niemożliwą do zastosowania w Królestwie Polskim. Zresztą, to wcale nie martwi biurokracyi miejscowej: przystępuje do pracy i układa projekt zupełnie nowej instytucji. Polacy będą nazywali ten projekt rosyjskim, rosyjsanie — polskim, jedno tylko nie ulega najmniejszej wątpliwości: projekt jest do niczego.

Historia ta powtarza się i obecnie, kiedy na

PISMA ULOTNE HENRYKA SIENKIEWICZA.

„Tyg. Ilustrowany” w tomie 80 pism Sienkiewicza, dodawanych bezpłatnie od lat paru, umieścił między innymi korespondencję o wystawie paryskiej w r. 1878. Były one drukowane swego czasu w „Gazecie Polskiej”. Przytaczamy z nich ciekawsze ustępy.

O godzinie 7 cały Paryż, z wyjątkiem kilku ulic, zapłonął jednym morzem światła. Na gmachach publicznych gorzała iluminacja gazowa; w oknach domów prywatnych błyszczały świece i latarnie chińskie. Nietylko główne bulwary, ale i wszystkie place przepełnione były tak ludźmi, że trudno się było przecisnąć. Tłumy wykrzykiwały wiwat na cześć Francji i Rzeczypospolitej. Na przedmieściach i w środku miasta śpiewano Marsyliankę, czemu policyja nie przeszkadzała. Widno było na ulicach, jak w dzień. Prawdopodobnie nigdy jeszcze Paryż nie widział tylu cudzoziemców; po bulwarach roili się Anglijcy, Hiszpanie, Amerykanie, Grecy, Polacy, Amerykanie, Japończycy. Widziałem Indyan z Indyj Wschodnich, murzynów, a nawet i Malajów. Nad Sekwaną palono ognie bengalskie, puszczano rakiety, fajerwerki. Wśród tych światła białych, czerwonych, niebieskich i żółtych powiewały chorągwie wszystkich narodów; wysoko, pod niebem rozsypywały się i gasły złote i ogniste warkocze rak. Święto było istotnie wielkie, uroczyste i narodowe.

Dla Francji otwarcie wystawy, ten udział

tak chętny, jaki wzięły w niem wszystkie narody, z wyjątkiem Prus, ten świetny zjazd i świetne zapewnione już powodzenie przedsięwzięcia jest aktem nietylko przemysłowo-handlowego, ale i politycznego znaczenia. Monarchiści, wojując z Rzeczpospolitą, przepowiadali zawsze głosem Kassandry, że Rzeczpospolita przyprowadzi kraj do ruiny i upadku, że upadnie handel, przemysł, rolnictwo, kraj zniszczy się i zbankrutuje. Tymczasem wystawa nie słowami ale faktami odpowiada na to: klamstwo!

Oto Rzeczpospolita zapłaciła miliardy Niemcom, wytrzymała drugą, równie straszną wojnę domową; upadła, pobita, okrwawiona Francją podniosła i postawiła na nogi, a teraz w wystawie składa dowody swej pracy, swego handlu, swego przemysłu i doskonałych, polepszonych jeszcze i utwierdzonych stosunków z innymi narodami.

Wystawa dowodzi, że Rzeczpospolita — to pokój, inna zaś forma rządu we Francji prowadzi jedynie do wojen i zniszczenia. Krótko mówiąc, wystawa jest ostatniem, potężnem uderzeniem kopią, które przeciwnika wysadziło raz na zawsze z siodła. Partye, uważane dotąd za konserwatywne, czują to doskonale. Monarchiści przeszkadzali wystawie, ile mogli; dzienniki zaś ich, nie mogąc obecnie zaprzeczyć faktom, szukają przyrępek, choćby najgłówniejszych.

Oto np. ludzie tłoczyli się przed Trocadero, jak zwykle ludzie tłoczą się, gdzie jest coś ciekawego; z tego więc wychodząc, jakis pan Casagnac, lub inny jemu podobny wisielec, bluzga błotem na naród francuski, wykrzykując na nieporządku, które toleruje Rzeczpospolita. Ale to już jest złość bezsilna.

Dziś, w obecnym stanie rzeczy, partye mo-

narchiczne rozklejają się. Wszyscy ci, którzy należeli do nich istotnie z miłości do kraju, wszyscy uczeni, którzy sądzili, że Rzeczpospolita będzie istotnie równoznaczną z anarchią, przekonawszy się, że tak nie jest, przechodzą do obozu republikańskiego.

O co chodziło uczciwym monarchistom? O kraj? Widzą teraz, że Rzeczpospolita zapewnia mu pomyślność, więc czegoż więcej potrzeba. Ta garstka ludzi, która dziś jeszcze trzyma się partii Rzeczpospolitej przeciwnych, składa się albo z fiksatów politycznych, którym ta a ta osoba zastania wszystkie obowiązki na świecie i cały kraj, albo z arystokracji, która niezachwianie wierzy, że Pan Bóg stworzył Francję wyłącznie dla przedmieścia St.-Germain; albo nakoniec, z wicherzycieli, radych łowić ryby w mętnej wodzie. Z pierwszemi dwoma kategoriami Rzeczpospolita nie potrzebuje się liczyć. W każdym narodzie znajdują się ludzie, mający politycznego braka. Dla trzeciej kategorii, dla wicherzycieli, dla rzeźniczek politycznych istnieje kodeks karny i krętka sądowa.

W chwili wielkiej uroczystości narodowej niższe masy narodu francuskiego dały przykład umiarkowania, jakiego nie spodziewałem się nawet po nich, a jakie godnem byłoby nawet Amerykanów. Pamiętam, jak w Ameryce głupiec jakiś wykrzyknął raz na wyborach: „Hurra, for Hell!” (Niech żyje piekło!) Inni z niezachwianą amerykańską tolerancją odpowiedzieli mu: „All right! evrybody for his country!” (Bardzo dobrze! każdy dla swojej ojczyzny!) i zabili go śmieśczością. Coś podobnego miało i tu miejsce.

Bulwar St.-Germain, rue St. Honoré nie oświeciły swoich okien. Dzienniki monarchiczne u-

porządku dziennym postawiono sprawę samorządu ziemskiego i miejskiego w Królestwie Polskiem. Nasza biurokracja przyznała, że niemożliwym jest wprowadzenie rosyjskich instytucji stanowych w Polsce, gdzie dość znaczny procent średniej i mniejszej własności jest w ręku żydów i t. d. Trzeba było usiąść do pracy i wymyślić dla polaków coś nowego, własnego pomysłu. I tak, projekt zamierza obdarzyć polaków ziemstwem wszechstanowem i nawet drobną jednostką ziemską. To ostatnie nie jest tak trudne, ponieważ drobna jednostka ziemiska wprawdzie pozbawiona prawie wszystkich swoich głównych funkcji i pozostająca pod opieką naczelników powiatów, gmina, istnieje w Królestwie Polskiem i utworzona została za dawnych dobrych czasów Wielkopolskiego. Ustawa stwarza dwie nowe jednostki ziemskie: ziemstwo powiatowe i gubernialne.

Przytem ustawa wyraźnie zastrzega, że kompetencji ziemstw podlegają tylko sprawy, dotyczące potrzeb miejscowych, bynajmniej zaś funkcje natury politycznej. Co zrozumieć autorowie projektu pod tym ostatnim wyrazem — to ich tajemnica. Oczywiście nie rozumieją oni, że rządzenie i polityka — to prawie synonimy i że działalność ziemiska, choćby była najbardziej ograniczona, jest jednak polityczna.

Z instrukcji Katarzyny II projekt zapożyczył paragraf, zabraniający osobom, wybranym do samorządu, odmawiać przyjęcia urzędów, na które zostali powołani. Zatwierdzenie wyborów przez administrację nie jest wymagane. Czy będzie utrzymane prawo, upoważniające naczelnika powiatu do zamknięcia woja gminy na tydzień w areszcie bez sądu i sędziwa za przewinienie służbowe, projekt nie o tem nie mówi. Gubernatorowie wogóle odsunęli się od wpływu na bieg spraw ziemskich, lecz dozór nad działalnością ziemstw będzie powierzony specjalnemu urzędowi do spraw ziemskich, „podległemu głównemu naczelnikowi kraju”. Biorąc pod uwagę niewielkie terytorium Królestwa Polskiego, dogodność komunikacji, nie trudno zrozumieć, że projekt utrzymuje w całości dozór administracji nad działalnością ziemstw z przyznaniem general-gubernatorowi funkcji gubernatorów.

Co się tyczy samorządu miejskiego, to nasza ustawa miejska nie może być wprowadzona w Królestwie Polskiem z rozmaitych względów. Oczywiście, o usunięciu od udziału w nim żydów nie mogło być mowy w kraju, gdzie żydzi od lat przeszło 50 są zupełnie uprawnionymi obywatelami.

Przy układaniu projektu samorządu trzeba się było liczyć z potrzebami „dawnych miast”. W Królestwie jest kilkadziesiąt miejscowości, które dawniej były miastami, ale później zostały

przemianowane przez urzędników na osady, miasteczka i t. p. Autorowie projektu musieli się liczyć z koniecznością utworzenia samorządu w tych miejscowościach, czego też dokonali z takim samym powodzeniem, jak autorowie projektu samorządu ziemskiego.

To, cośmy powiedzieli, wystarcza chyba, aby się przekonać, że oba projekty są czemś sztucznym, nie liczącym się z poglądami ludności, kancelaryjnym. Autorowie projektu zapomnieli, że samorząd miejski istnieje w Polsce od XIII w., ziemski jeszcze dawniej, że oba samorządy zostały zreformowane w r. 1789, że podległy przekształceniu na początku i w pierwszej ćwierci XIX wieku, dopóki nie zostały zniesione w siódmym lat dziesiątku. Królestwo Polskie posiada zatem swe własne obywatelskie doświadczenie prawodawcze w zakresie ustawodawstwa miejscowego, i z tego doświadczenia obowiązani byli skorzystać autorowie projektów. Należy żywić nadzieję, że naprawi to polski sejm krajowy, w którego zakres kompetencji powinno wchodzić układanie ustaw miejskich i ziemskich. Czasy fabrykowania przez biurokrację dla Królestwa Polskiego różnych instytucji bez żadnej wartości powinny raz już przejść w dziedzinę tradycji.

Powstanie na Kubie, jako typ wojen przyszłości.

Na Kubie od pewnego czasu wroć powstanie, które doprowadziło tam do objęcia tymczasowych rządów przez Stany Zjednoczone.

Niewtajemniczeni w stosunki amerykańskie przypuszczają, że to nowe powstanie ludności miejscowej, która i za czasów hiszpańskich bezustannie organizowała ruchawki.

Faktycznie jest to walka, będąca typem wojen przyszłości, prowadzą ją ze sobą na terytorium kubańskim — kapitaliści amerykańscy.

Już podczas wojny amerykańsko-hiszpańskiej, a jeszcze bardziej po jej ukończeniu, kapitaliści amerykańscy zakupili za tanie pieniądze zdeprymowane wówczas przez powstanie i wojnę plantacje trzcin cukrowej, tak, iż obecnie $\frac{3}{4}$ plantacji cukrowych na Kubie znajdują się w rękach kapitalistów amerykańskich.

Produkcja cukru na Kubie osiągnęła punkt kulminacyjny w r. 1873 ilością 846 000 ton; później spadła na 600 000 ton, a podczas powstania — na 400 000 ton. W r. 1905 Amerykanie już ją podnieśli na 1 152 000 ton.

Po ukończeniu wojny Ameryki z Hiszpanią w traktacie pomiędzy Ameryką Północną a Kubą

z r. 1903 cukier kubański przysłał w Ameryce Północnej pewne ulgi celne, placąc około 85 kop. na centnarze metrycznym mniej, niżeli cukier innych krajów. Gdyby Kuba do Stanów Zjednoczonych została wcielona, cukier ten nie płaciłby wogóle cła, które wynosi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej około 4 rb. 20 kop. na centnarze metrycznym, czyli około 42 rb. na tonie. Ponieważ dziś już stale wywóz cukru z Kuby obliczać można na 1 200 000 ton rocznie, więc właściciele plantacji na Kubie zyskaliby na wcieleniu Kuby do Stanów Zjednoczonych 50.4 mniej o 8.4, czyli 42 miliony rb. Przypuszczając tedy, że bezustanne rozruchy doprowadzą do aneksji Kuby przez Stany Zjednoczone, właściciele plantacji, przeważnie miliarderzy lub trusty, wywołują bezustannie ruchy powstańcze; chwilową stratę bowiem z nieporządków wynika, pokryłyby sowiec późniejsze zyski na cła.

Zupełnie odmienny interes oczywiście mają producenci cukru w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dla których przyłączenie Kuby oznaczałoby zwiększenie konkurencji i obniżenie ceny cukru.

Cło wpływa bardzo znacznie na cenę, bo Stany Zjednoczone, przy ogólnej konsumpcji $2\frac{3}{4}$ miliona ton cukru, same produkują tylko 1 000 000 ton, tak, iż muszą importować $1\frac{3}{4}$ miliona ton, oczywiście głównie z Kuby. Producenci w Stanach Zjednoczonych są tedy przeciwni aneksji Kuby, a więc ruchawkom tamtejszym i zwalczają ją.

Wszelkim ruchawkom przeciwną jest trzecia grupa interesantów: właściciele plantacji tytoniu na Kubie, już prawie wyłącznie amerykańskie. Cło tu mniejszą odgrywa rolę, bo produkcja tytoniu kubańskiego, hawańskiego, jako najlepszego, idzie na cały świat. Ale skutkiem powstania plantacje bardzo cierpią, więc właściciele plantacji tytoniu wszelkim ruchawkom są przeciwni.

Te trzy grupy interesantów amerykańskich faktycznie decydują o losach powstania na Kubie.

Prawda, że jest jeszcze interes polityczny. Republikanie, którzy są obecnie u steru rządu, a Roosevelt ich głównym przedstawicielem, nie życzą sobie, aby teraz nastąpiła aneksja Kuby, bo przy wyborach demokratów przybyłoby nowe hasło: zarzut polityki podbojów, który podnieślioby przeciwko republikanom, a któryby zdepopularyzował rząd wobec mas. P. Roosevelt tedy jest w pewnym kłopotcie.

W każdym razie powstanie na Kubie jest typową wojną przyszłości. Dawniej w wojnie stawały przeciwko sobie interesy dynastyczne, w przyszłości miejsce ich zastąpią interesy — miliarderów i trustów.

myślnie podsuwały na myśl ludowi, niby to wyrażając obawę, wybijanie szyb w ciemnych oknach. Jednakże ani jedna szybka nie została wybita. Nie dopuszczono się żadnego gwałtu. Tłumy śmiały się, patrząc w ciemne okna pałaców i na tem się skończyło. Dowód to pewnej dojrzałości i taktu, tembardziej zasługującego na uznanie, że umiano go zachować w chwilach uniesienia.

Co do mnie, o rzeczypospolitej francuskiej, a zwłaszcza o demokracji francuskiej, dużo miałbym powiedzieć. Daleko jeszcze jednej i drugiej do amerykańskiej. Tu jeszcze o tych rzeczach deklamują, tam niemi żyją. Tu demokracja więcej jeszcze siedzi w głowach, tam w obyczajach. Tam obywatele i rząd to prawie wszystko jedno; tu jest centralizacja, tam decentralizacja w najrozsądlejszym znaczeniu, tu istnieje biurokracja, urzędnicy starsi i młodszy, tam niema biurokracji, niema urzędników starszych i młodszych, niema hierarchii. Powiem nawet więcej; być może, że urządzenia decentralizacyjne amerykańskie, wprowadzone nagle do Francji, wywołałyby pewien zamęt.

*

Mówią, że przyszła, najbliższa wystawa będzie w Berlinie. Francuzi już naprzód dworują sobie z niej, wspominając o zabie, która na widok, że konia kują, wyciągnęła także nogę, i pytają, jak i co Niemcy mogą wystawić? Była przecież wystawa w Filadelfii; cóż więc na nią posłali? Oto geniusz narodu niemieckiego streścił się w Kruppie i pośród dzieł pokoju, przemysłu, nauki i sztuki, figurował w postaci dzieł Kruppa, granatów, lawet, iglicówek.

Inne narody chwaliły się pomysłami, mającymi na celu polepszenie życia — Niemcy pomysłami, mającymi na celu śmierć i zabijanie ludzi hurtownie. Tak było istotnie — Krupp przedstawiał niemiecki przemysł — obrazy bitew, rzezi, portrety Moltków i Bismarków niemiecką sztukę. Yankesi powiedzieli im za to: „goddam!” Dość było czytać ówczesne amerykańskie dzienniki. „Nie boimy się was i głośno pogardzamy wami” — oto co im pisało. Na teraźniejszej wystawie paryskiej Niemcy „błyszczą swąja nieobecnością”. Dziwne to robi wrażenie.

W wielkim święcie narodów jeden tylko nie bierze udziału; na polu Marsowem powiewają chorągwie wszelkie, prócz niemieckiej; wszyscy się cieszą, weselą, mówią o cywilizacji, postępie, braterstwie, o błogosławionej epoce pokoju, która ma kiedyś nadejść, jedni tylko Niemcy wyłączeni, z poczuciem odoobnojenia w duszy, ze szczytów swoich skał nadreńskich spoglądają chmurno i posępnie na całą uroczystość, i wstyd im i gniew ich bierze zarazem. Kolby u ich nóg, bagnety nad ich głowami — tak przedstawiają się ludom, które ze zdziwieniem pytają, czy te groźne, zbrojne masy są narodem, czy obozem?

Francuzi tryumfują. Tryumfują po cichu, bo się Niemców boją, ale w duszach jakże kontent! Wystawa, pomimo Niemców, świetna i udana, dowiodła, że tam, gdzie chodzi nie o wojnę, ale o sprawy cywilizacji pokojowej, tam o Niemcach nie warto wspominać. Dzienniki też tulejsze nie wspominają nawet o nich, nie wyrzucają im nic, nie skarżą się na nich o to, że nie chcieli wziąć udziału, poprostu zapoznają ich, a gdy mówisz prywatnie z francuzem, rusza ramionami i odpowiada:

„Ach, ci biedni Niemcy! niema ich? to bardzo naturalnie, coż oni mogą przysłać?”

Jakoż leży w tem prawda. Spartanie w dawnych czasach, wytworzywszy żoldacki obóz w Grecji, w niczem nie przyczynili się do jej cywilizacji. „Kto sieje wiatr, zbiera burzę”, mówi przysłowie.

Naród, który zmienia się w żołnierzy, tem samem bezświadomie może, ale na mocy konieczności dziejowej, zasadą i główną potrzebą bytu swego robi wojnę, zatem rozboj, łupież i pożogę. Gdzież miejsce wobec tego na słodkie owoce cywilizacji? Minister, który popchnąwszy wszystkie siły, wszystkie fale życia narodowego w stronę uzbrojeń i wojny, mówi o pokoju, albo kłamie, albo ludzi się.

Gdy jeden naród uzbroi się od stóp do głów, muszą uzbroić się inne, a wtedy nie łatwiejszego, jak o bijatykę między obozami. Na bramie, prowadzącej w kraj żołnierzy, słusznym jest napis: „Tu robia wojnę”.

Muzy na widok takich bram i napisów zakrywają głowy i cofają się przerażone. Mars zbyt wielkim jest gburem dla tych białych pańien. Stara to prawda, ale sprawdzona i sprawdzająca się zawsze. Niemcy na święto pokoju do Filadelfii posłali Kruppa, a gdy im powiedziano, że na takie rzeczy niema miejsca, na święto pokoju do Paryża nie posłali nic, bo nie mieli co posłać.

Wspomnienie.

W dniu 17-go b. m. zmarł majster fabryki braci Hiffer

ś. † p.

HENRYK NEUMAN.

W zmarłym tracimy nie tylko zacnego człowieka, lecz i nieodżałowanego współ-pracownika i towarzysza.

Cześć Jego pamięci!

Współpracownicy

fabryki B-ci Hiffer.

1471

Wiadomości zamiejscowe.

Wyuzdanie graczy. Jak wiadomo, wyścigi konne nie są czem innym, jak popieraniem hazardu w totalizatorze, spekulacją na najniższych instynktach ludności. Najlepszym tego dowodem ohydny skandal, jaki się zdarzył w Paryżu w ubiegłą niedzielę.

Do startu w wyścigu Handicap stanęło 10 koni. Zastępca startera, Bishop, podniósł wstęgę w chwili tak niewłaściwej, że tylko 5 koni ruszyło z miejsca, 5 zaś, a w tej liczbie faworyci «Storm» i «Saint-Leonard», nie ruszyło się wcale. Powstało zamieszanie, żekeje bowiem sądzili, że start uznany będzie za nieprawidłowy, gdy zaś oprzytomnieli, współzawodnicy ich byli już daleko. Wobec tego dwaj żekeje, dosiadający «Storma» i «Pois Rouge», nie widząc już szansy wygrania, zawrócili z toru.

Śród publiczności wszczęła się wrzawa, wzrastająca w miarę postępu wyścigu, gdy zaś sędziowie ogłosili wynik, tłum połamał baryery, rzucił się na tor, do wagi i do pawilonów totalizatora, wrzeszcząc:

— Oddajcie pieniądze! złodzieje! złodzieje!

Znajdujący się na placu wyścigowym nieliczny oddział policji nie mógł powstrzymać rozjuszonych graczy. Krzesła, odłamki krat i baryer leciały na wszystkie strony. Niebawem tor był zupełnie zasypany niemi.

Przybywa rezerwowi oddział policji, ale i on, jak również 25-lu konnych gwardzistów, są bezsilni wobec tłumy, liczącego 20 000 osób. Tłum bije i przewraca policjantów, odbiera im aresztowanych, cisnie się do budek totalizatora po zwrot stawek. Niektórzy kasyerzy usiłują zwracać pieniądze za bilety, budki jednak ulegają z trzaskiem pod naciskiem ciżby, walą się na ziemię, setki rąk sięgają po rozsypane śród zwalisk monety srebrne i złote. Powstają walki zwierzęce.

Rabusie wydierają jeden drugiemu z rąk pieniądze, wrzask i zamęt panuje nieopisany.

Nagle kilkunastu ludzi biegnie do stacyi samochodów, chwytają blaszanki z benzyną, polewa płynem zwaliska kilkunastu budek i podpala. Ze wsząd buchają snopy płomieni. Dla podsyceńia pożaru, tłum rzuca w ogień krzesła, ławki, odłamki baryer. Jedna za drugą zajmują się budki. Niebawem pożar dosięga jedynej kępy drzew na placu wyścigowym, niszcząc ją zupełnie. Płomie nie obejmują następnie centralny pawilon totalizatora i sięgają już trybun, gdy zjawia się pierwsza sikawka parowa.

Ma się rozumieć, że niema już mowy o dalszych gonitwach. Część publiczności ucieka w popłochu, rozwyrzeni zaś podpalacze tańczą z głowieniami w rękach. Pożar obejmuje przestrzeń coraz większą. Płonie 210 budek i główny pawilon totalizatora, z którego, na szczęście, urzędnicy zdolali unieść gotówkę w sumie 250 000 franków. Przy wejściu na tor, tłum przybiera postawę groźną, domagając się zwrotu pieniędzy za bilety wejścia.

Ze wszystkich stron Paryża ściągają tymczasem oddziały policji i straży ogniowej. W koszarach zaalarmowano wojsko. O godzinie 6-ej wieczorem kordon żołnierzy z pułków piechoty zamyka dostęp z lasku Bułonskiego na tor wyścigowy, policja aresztuje manifestantów, kilka zaś sikawek parowych gasi pożar.

O godz. 7-ej wieczorem pożar opanowano.

Straty w zabudowaniach wyścigowych, krzesłach, ławkach i baryerach zniszczonych wynoszą 290 000, zrabowano 60 000 franków.

Dr. med. Zygmunt Gole

ul. Zachodnia Nr. 34

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 8-11 i od 6-8 wiecz. dla pań od g. 5-6. 1475-10-1

!!!TANDETA!!!

Nie warto kupować gotowej garderoby damskiej.

Polecamy magazyn kostymów spacerowych, okryć, futer damskich Drabikowskiego, Piotrkowska 163. Roboty wykonywa z własnych i powierzonych materiałów, stosując się ściśle do mody. Geny przystępne. 1470-6-1

Buchalterka

chrześcianka z patentem, panna, która ukończyła gimnazjum i kursa handlowe W-go Mantinbanda, z ładnym równym charakterem pisma, poszukuje jakiegokolwiek posady w interesie handlowym lub przemysłowym. Poważne referencje. Łaskawe oferty sub. W. S., Składowa nr. 25 m. 13. 1436-3-3

Lekcyje Tańców!

dla początkujących odbywają się w poniedziałki, środy i piątki; przyłączyć się można jeszcze w ciągu bież. miesiąca. Przyjmują także kółka prywatne.

A. Lipiński

1474-2-1 Cegielniana nr. 56.

KRAWIEC MĘSKI

L. Baranowski

przyjmuje wszelkie obśtałunki tak z własnych jak i powierzonych materiałów, po możliwie niskich cenach. Ulica Włodowska nr. 198. 1472-3-1

Profesor Jan Pillarz

udziela lekcyi gry skrzypcowej.

Średnia 21 m. 13. 1311-3-3

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajowska 59 m. 56, 2 piętro.

1111-d

ULICA PRZEJAZD Nr 12.
Egzystująca od lat 14 w kodzi
Pracownia haftów 1156
i znaczenia bielizny
D. MAZURKIEWICZOWEJ
ulica Przejazd Nr 12, m. 14,
w podwórzu, w oficynie, II piętro,
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie
haftu wchodzące, wykonywa tak-
że starannie na czas oznaczony,
po możliwie niskich cenach.
Przyjmuje się uczennice.

Zakład Leczniczy
Chirurgiczny - Ginekologiczny
w Kodzi, ul. Południowa Nr 19.
Pokoje pojedyncze i wspólne. Ca-
łodziejnie utrzymanie wraz z lecze-
niem 2-5 rb. dziennie. Porady
w ambulatorium kop. 50. Lekarze
ordynujący: chirurg **Dr. med.**
Kruscho, ginekolog: **Kawer-
ry Jasieński, Kaufman.**

Drobne ogłoszenia.

A.A.A.A.) Biuro Kościuszkowskiej, Piotrkowska 90, poleca: nauczycielki wysoko wykształcone posta-
dające gruntownie obce języki, muzykę,
frieblówki, bony cudzoziemki. 2305-10-4

A.A.A.) Nauczycielka izraelitka, wy-
kształcona, posiadająca grun-
townie język polski, francuski, niemiecki
teoretycznie i praktycznie, poszukuje
kondycji lub lekcyi, może być na wyjazd.
Biuro Kościuszkowskiej, Piotrkowska 90.
2306-2-1

A.A.A. Dwie francuzki wysoko wy-
kształcone z muzyką i języ-
kiem niemieckim i dwie bony francuski
świeżo przybyłe, poleca biuro „Arlet”.
Piotrkowska. 92. 2322-3-3

AAA) Gimnazystka z francuskim i mu-
zyką otrzyma dobrą posadę.
Biuro „Arlet”, Piotrkowska 92. 2318-3-3

A)A) Kantor „Pomoc”, Przejazd 14,
poleca z dobrymi świadectwami
wszelką służbę domową. Przy kantorze
prowadzi się dział najmu mieszkań i
sklepów. 2256-6-6

AA) Nauczycielki, bony, frieblówki
różnej narodowości, gospodynie,
pisarze prewentowi, znajdą posady. Błu-
ro „Praca”. Piotrkowska 119. 2326-6-2

A) Lekcyje muzyki na własnym forte-
pianie udzielam. Składowa 13 m. 5.
2329-6-2csp

Bez szczerok! Frterka ogólnie znana
Kotowskiego, polysk lustrzany za po-
tarcie sukna. Dostać można w skle-
pie kwiatów sztucznych p. Aleksandry
Woelfe, Piotrkowska 105, oraz u p. Wan-
dy Dietrych-Wólczańska 112 m. 8.
2269-6-5

Chtopiec z dwuklasowem wykaztałce-
niem poszukuje praktyki u leiczerza.
Ul. Miłsza nr. 25, Golański. 2338-2-2

Człowiek w sile wieku poszukuje miej-
sca pisarza lub rządy domu. Oferty
w Admin. „Rozwoju” „H. C.” 2359-3-1

Dnia 15 b. m. znaleziono portmonatkę,
zawierającą 1 rb. z koplejkami, przy
wyjściu na ulicę Włodzką. Odebrać
można w Administracyi „Rozwoju” za
udowodnieniem. 2352-3-2

Fargon piekarski do sprzedania, Piotr-
kowska 121, stróż wskazuje. 2300-3-3

Kupię konia bez wad niedrogo, także
reserkę używaną, dobrą, Makowski,
Składowa 13. 2328-2-1cs

Kupię używany fortepian lub pianino
w dobrym stanie. Oferty w Admin.
„Rozwoju” pod „Tanie”. 2325-3-3

Maszynę Singera pierściową, prawie
nową tanio sprzedam. Przejazd 51
m. 28. 2361-1

Mażenstwo bezdzietne z dobrymi świa-
dectwami poszukuje służby za ku-
charkę i lokaja. Wiadomość Piotrkow-
ska 46, u Krawczyka. 2350-3-2

Maszyną 2 pierścienną, mało używa-
ną, sprzedam po 23 rb. Ulica Złota
nr. 3-52. 2215-3c2

Motor gazowy, system szyberkowy, Otto
Deutz, o sile 3 koni, znakomicie cho-
dzący, sprzedam. Wiadomość w Admini-
stracyi „Rozwoju”. 1949-5-5

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd
48 m. 11. II-gie piętro. 1611-r-42

Niemiecka konwersacya Do kompletnie
praktycznej i teoretycznej nauki ję-
zyka niemieckiego mogą się przyłączyć
2-3 osoby. Cena 3 rb. miesięcznie Wi-
dzowska 104, Zalewska. 2307-3wcs2

Osoba inteligentna w średnim wieku
poszukuje zajęcia do zarządu domem
lub do zajęcia się dziełmi. Wiadomość
ulica Przejazd nr. 32 m. 3. 2246-3-3

Obiady prywatne, całodziennie utrzy-
manie z mieszkaniem lub bez u osoby
samotnej, w każdym czasie; cisza i spo-
kój zapewniony. Karola nr. 7 m. 3, ofi-
cyna, od 10 wj do 2-ej. 2356-2-1

Potrzebna młoda osoba do szycia i po-
mocy w gospodarstwie. Ulica Cegi-
elniana nr. 36 m. 6. 2357-2-1

Potrzebne mieszkania po 2, 3, 4 pokoje
i kuchnia z wygodami. Kantor „Po-
moc”, Przejazd 14. 2358-3-1

Potrzebne stanczarki i uczenice. Piotr-
kowska 121, Matuszewska. 2365-3-1

Ogrodnik, rzadca i gajowy otrzymają
dobre posady. Kantor rekomendacyjny
Piotrkowska 92. 2321-3-3

Obiady prywatne, dobre i smaczne. M.
Schenker, Piotrkowska 37. 2347-3-3

Pokoje umiarkowane zaraz do wynajęcia.
Zielona 12. 2327-3-3spe

Potrzebna zdolna panna. Nawrot nr. 35
m. 42. 2346-3-3

Potrzebna panna do krawiecczyzny i szycia
bielizny. Włodzowska 150, w skle-
pie. 2316-3-3

Potrzebny czeladnik krawiecki. Ręgow-
ska nr. 64. 2331-3-3

Polski wzamian konwersacyi niemiec-
kiej. Lufy 58. 2342-3sc2

Pracownia sztucznych zębów Bolesława
Juszcakiewicza, Piotrkowska 94 m. 2.
2230-12-5

Szezeńięta, czystej rasy, z gór św. Ber-
narda, do sprzedania w folwarku Mo-
skule pod Łodzią. 2317-3-3

Uczenia do szycia maszynowego po-
trzebna. Będzie wktótca płatna. Ul.
Długa 103 mieszkania 4. 2367-4sci

Z powodu wyjazdu do nabycia portyery,
lambrekiny, randle oraz platery. Piotr-
kowska 115 m. 16. 2334-3-2

Zaginal paszport na imię Józefa Jusia-
ka, wydany z gminy Ustraty. 2333-3-2

Zaginal paszport na imię Antoniego Bła-
szczyka, wydany przez wójta gm. Pod-
dębice, powiatu Łęczyckiego, gub. Ka-
lskiej. 2323-3-2

Zaginal paszport na imię Józefa Ow-
sika, wydany z gminy Goszczanów.
2362-3-1

Zaginęła dnia 18 października duża my-
śliwska suka, maści białej, łaty żółte.
Łaskawy znalazca raczy odprawić za
nagrodą na ul. Piotrkowską 111, do Ko-
misarza. 2362-1

Zaginęła 3 letnia dziewczynka na imię
Helena, włosy jasno blond, ubrana w
sukienkę jasno różową. Łaskawy zna-
lazca raczy odprawić do rodziców na
ul. Główną nr. 27 m. 15. 2364-1

100 rub. i więcej dam za wyrobienie
posady konduktora na kolei lub
też kontrolera w tramwajach, magazy-
nierni; dyskretya zachowana. Oferty skła-
dać proszę w Administracyi „Rozwoju”
„A. K. posada”. 2360-3-1

Lódzkie Biuro KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE SCHOENEICH i PALASZEWSKI, inżynierowie

Biuro i fabryka ul. Pańska 46/48.

Przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych:

Stropy syst. Visintiniego (gotowe na składzie), Pulvera, Viktoria i inne. Dźwigary, Filary, Szedy własnej konstrukcji, Dachy, Kopuły, Schody, Scianki, Kesony, Zbiorniki, Silosy, Kominy, Mosty, Przewoły, Upusty, Fundamenty i całkowite budynki żelazno-betonowe.

Fabryka wyrobów betonowych: Rury cementowe zwykłe i uzbrojone, Cembrowiny, Rymany, Płyty chodnikowe i t. p. 1059-13-13

Kanalizacja, Wodociągi i urządzenia sanitarne.

Różni podrzędni fabrykanci świec stearynowych w Królestwie podrabiają naszą firmę na etykietach lub, nalepiając etykiety z własną firmą, nadają takowym wyraźne podobieństwo do naszych i wprowadzają tym sposobem Sz. Konsumentów w błąd. Rzeczni podrabiacze produkują nadto nadzwyczajnie lichy gatunek świec, wyrządzając nam tym samym dwojaką krzywdę. Ostrzegamy ich tedy, że wystąpimy przeciwko nim na właściwą drogę, jeśli nadal trudnić się będą podrabianiem, względnie naśladowaniem naszej firmy.

Nasze świece stearynowe sprzedaje nasz Główny Reprezentant na Królestwo Polskie i okolice
p. Jakób Serejski, Warszawa, ul. Długa nr. 18.

ANONIMOWE TOWARZYSTWO ODESKIEJ
FABRYKI STEARYNY W ODESIE. 1376-8-7

SZKOŁA PRYWATNA z 5-cio letnim kursem
pod firmą „St Thomas”, obecnie jest prowadzona przez

Zrzeszenie nauczycieli

bez zysków materialnych pod kierunkiem T. MARKIEWICZA. Kursa wieczorowe dla dorosłych. Przygotowuje na świadectwa nauczycielskie, aptekarskie i inne. Zapis codziennie. Ul. Spacerowa № 34. 1440-3-3

MAGAZYN OBUWIA

Rudolf Heidrich

ulica Piotrkowska № 47

połącza się Szanownej Publiczności na sezon jesienny. Obstaunki wykonują się dokładnie i elegancko. 1464-6-2

Najlepszy środek

maso OD KATARU

Braci A. i L. NAKKEL
znajduje się we wszystkich
składach aptecznych.

Główny skład: Petersburg, apteka
Puszkowska, ul. Puszkowska 9. 1417-10-4

„La Saison”

magazyn sukien i kostyumów
damskich przeniesiony na ul.
Andrzeja II. 1434-3-2

Sprzedam zaraz lub wy-
dzierżawię

FOLWARK

około 5-ciu włók z ogrodem, łąkami,
stawem. Letnie mieszkania. Blisko ko-
leli, pod Łodzią. Kompletnie urządzone
Wiadomość w Administracji „Rozwoju”.
1443-3-3

Do sprzedania zaraz

2 lampy błyskawiczne, 1 kufel 5-garnco-
wy z żelaznej blachy, pobielany, duża
skrzynia do maki z 4-ma przedziałami
i stoł zwyczajny kuchenny. Ul. Nawrot
nr. 72 m. 7. 1447-3-3

**Nauczyciel pedagog z uniwer-
syteckim wykształceniem, długoletnią
praktyką i doskonałymi świadectwami
poszukuje dobrze płatnych lekcji poje-
dyńczych lub zbiorowych. Mikołajewska
nr. 27 m. 6, St. M. 1445-3-2**



4⁵⁰

kosztuje spódnica angielska.
Kostiumy angielskie najnow-
szych fasonów od rb. 12. Palt
angielskie od rb. 18. Wiedzi wybór
bluzek damskich po niskich ce-
nach w oddziale damskim u

EMILA SCHMECHLA,

342 Piotrkowska № 98.

Dr. JELNICKI powrócił

ul. Andrzeja 7.

Choroby skórne, weneryczne i
moczopłciowe.

Od 8-10 rano, 5-8 po poł., w niedziele
i święta 9-12 rano. 1463-6-3

Dr. A. STEINBERG

Benedykta 3.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNO-GIMNASTYCZNY
(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów,
mięśni itp.). Leczenie masażem (wibracją),
elektrycznością (usuwanie włosów twarzy
za pomocą elektrolyzy). **Gabinet Roent-
genowski** (leczenie promieniami Roent-
gena exen'y, lupus'u, favus'u i t. p.).
1280r11

Dr. Józef Michalski

Okulista

ul. MIKOŁAJEWSKA 22

przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od
4-ej do 7-ej po poł. 1467-24-2

Dr. I. Birencweig

powrócił

choroby weneryczne i skórne
godziny przyj. 11-1 i 3-7.
Spacerowa (Promenada) nr. 3. 695-r-80

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, wenery-
czne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 6-8 w.
panie od 5-6 popoł., w niedziele od 9-1
r. i od 3-6 popoł. 1420r216

Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne

przyjmuje od 9 do 10 rano
i od 5-ej do 7-ej wieczorem.

Piotrkowska 132. 1331r12

Powrócił

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8-11 i do 6-8 po połud.
panie od 5-6. 637r119

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 9-1 i od 6-9, dla dam
od 5-6 po poł. W niedziele od 9-1 i
od 3-6 po poł. 1141r23

DENTYSTA

G. A. Gutzmann

Piotrkowska № 124 I-e piętro
przyjmuje od 10 rano do 6 wieczorem.
196r102

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11

Choroby dróg moczowych, skór-
ne i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8½-1 rano i od 5-8,
panie od 4-5. 1070-r-49

Dr. Eugenia Karer-Garszuni

POWRÓCIŁA

Choroby kobiece i Akuszerya

Piotrkowska 121

Przyjmuje do 11 rano i od 3-5 popoł.
502-r-73

Dr. med. A. Tochtermann

powrócił.

1352-3-3

Powrócił

Dr. Leon Szayerowicz

Akuszerya, choroby dzieci i wewnętrzne

Rozwadowska № 4.

Przyjmuje od g. 9-10 r. i od 5-6 pp.,
w niedziele od 9-11. 1062r42

Dr. Med.

Mieczysław KAUFMAN

powrócił. 1455-3-3

Dr. S. SZNITKIN

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Nawrot Nr. 13

Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 5-8 w.
469-r-94

Dr. Eugenia Zeligson

Choroby kobiece i Akuszerya.

przyjmuje od 9-10 r. i od 4-6 pop.
Piotrkowska 120. 1096r

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce
(sp. gorączkowe, zakaźne)

Konstantynowska 7.

1415-r-5

Godziny przyjęć od 9-10 i od 5-7-ej.

Dr. D. Helman

Specjalista chorób uszu, nosa,
krtani i gardła

powrócił. 762r68

Przyjmuje od godziny 9½-11-ej zrana
i od 4-7-ej wieczorem.

Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

ZAKŁAD GIMNASTYCZNY

Południowa № 11 1427-6-4

otwarty został od 1-go października.

20000 róż

niskich drzew szczepionych w korzeniach
w najlepszych gatunkach, które nadają
się do pędzenia, do sprzedania. Włado-
mość Wizer w Karolewie pod Łodzią.
1458-3-3

Poszukuje się

pomocnika buchaltera

znającego podwójną buchalterię. O-
ferty pod lit. „R. K. H. 129” składać
w adm. „Rozwoju”. 1459-1

Skradziono trzy paszporty w Miło-
śnie pod Warszawą, jeden na imię Woj-
ciecha Jaroszewskiego, wydany z gminy
Kościelnica, powiat turecki, gub. kaliska,
drugi na imię Ludwika Sokołowskiej, wy-
dany przez naczelnika powiatu Włocła-
wek, gminy Pyszków, trzeci na imię Mo-
niki Wodzyńskiej, wydany przez woja
gminy Łazisko, powiat brzezinski, gub.
piotrkowska. 1441-3-3